

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. F. Rubinstein. Zboczenie porodowe, wywołane przez nadmierny wymiar barkowy płodu. — II. Korezyński O źródłach Morszyńskich, a w szczególności o wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi. (Dalszy ciąg). — Korespondencyja. (Dalszy ciąg). — *Dział sprawozdawczy*: 32. Steffen. Conchicina i hydrochinon. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

I. Zboczenie porodowe, wywołane przez nadmierny wymiar barkowy płodu.

Podał

Franciszek Rubinstein

lekarz wolnopraktykujący w Petersburgu.

Powszechnie przyjętem jest, że po urodzeniu się główki płodu ramiona jego znajdują się już w jamie miednicy i przesuwanie się ich przez tę jamę nie napotyka znacznego oporu, tak iż wystarcza kilkunastu sekund, aby takowe ukazały się na zewnątrz. W wyjątkowych razach macica, zmęczona wydalaniem główki, słabnie w swej działalności o tyle, że nie ma siły wypędzić reszty płodu z swej jamy, a tem samem z miednicy bark dziecięcy. Tej przyczynie przynajmniej przypisują wszyscy autorowie podręczników akuszeryjnych (Barnes, Fritsch, Krassowski, Łazarewicz, Martin, Naegle-Grenser, Scanzoni, Schroeder, Spiegelberg, Stahl-Hegar) zatrzymanie się ramion w miednicy; i w takich razach zalecają pobudzenie i wzmocnienie tej osłabionej działalności macicy przez rozcieranie jej dna lub wygniatanie płodu sposobem Kristeller'a; gdy zaś takie wzmocnienie działalności pozostaje bezskutecznem, przystępują do pociągania za główkę sposobem Praskim, a w razie niepowodzenia, pociągania te przenoszą do jam pachowych.

Lecz o ile obserwacyja nas uczy, nie każde zatrzymanie się ramion w miednicy wywołanem bywa wyłącznie przez tę przyczynę; często bywa nią nieprawidłowe ustawienie się barku płodu w odpowiednie wymiary miednicy, w podobnych przypadkach obrót zewnętrzny główki usuwa dane zboczenie.

Bark płodu, jak wiadomo, wstępuje we wchód miednicy w wymiarze jej ukośnym przeciwległym temu, w którym wstępowała główka; i to ustawienie

jakoteż dalsze przechodzenie barku przez kanał miednicy zależnem jest od pewnych prawideł mechanicznych, a mianowicie: siła wyciskająca macicy działa na części, wychodzące z niej za pośrednictwem kręgosłupa płodu; siła ta działa jednakowo na części równo oddalone od kręgosłupa, części zaś, leżące bliżej od niego, pod wpływem tej siły prędzej się posuwają, niż dalej leżące; również części płodu, spotykające mniejszy opór, prędzej przejdą przez miednicę niż te, które przy przejściu swem większy opór zwalczyć mają. Ponieważ oba ramiona są jednakowo odległe od kręgosłupa, to mechanizm ich porodu zależnym się staje od oporu napotykanego przez ramiona; oporem tym są ściany miednicy; im te ściany leżą bliżej siebie, tém opór będzie większy, znika zaś, gdy wymiar odpowiedniej części miednicy, w której znajdują się ramiona, jest większym od wymiaru barkowego płodu; ponieważ zaś pierwszym wymiarem miednicy, z którym w stosunek wchodzi ramiona, jest wymiar ukośny wchodu miednicy, a ten wynosi $12\frac{3}{4}$ ctm., to ramiona płodu nie będą miały do zwalczenia oporu, gdy wymiar barkowy płodu będzie mniejszy od $12\frac{3}{4}$ ctm.. Rozpatrując wymiary płodów urodzonych w Maryjskim Domu Porodowym, znalazłem, że wymiar barkowy wynosił od 11-13 ctm., to jest w zupełności odpowiadał wymiarowi ukośnemu wchodu miednicy. Tą odpowiednością wzajemną tych wymiarów tłómaczymy sobie brak w literaturze wzmianek o mechanicznem zatrzymaniu się barków w miednicy.

Jednak mogą się napotkać przypadki, w których z powodu nieodpowiedności wymiarów, opór przedstawiany przez ściany miednicy zwiększa się. W tych przypadkach pod wpływem bólów porodowych bark płodu, zwrócony ku przodkowej stronie jamy brzucha, napotyka mniejszy opór niż ramię tylne, dlatego też prędzej się opuści i w chwili wstępowania we wchód miednicy, będzie niżej leżał niż bark tylny; gdy oba barki doszły do wchodu miednicy, napotykają opór ze strony ścian miednicy i wtedy bark przedni opiera się na linii bezimiennnej, a tylny, mając mniejszy opór do zwalczenia, wchodzi do jamy miednicy. Takie oparcie się jednego barku na linii bezimiennnej, to jest zesuwanie się jego z po nad wchodu miednicy, może być wtedy, gdy odpowiednia strona szyjki, oparłszy się o ścianę boczną miednicy, nie postawi tamy dalszemu zstępowaniu barku; tym sposobem dla opuszczenia się jednego barku wymiar odpowiedni miednicy musi być większym od odległości, zawartej między końcem zewnętrznym barku z jednej, a powierzchnią szyi z drugiej strony. Odległość ta mniej więcej równa się $\frac{2}{3}$ wymiaru barkowego, dlatego też w przypadkach zwężenia miednicy bark płodu może przejść jeszcze i wtedy, gdy wymiar ukośny wchodu nie będzie mniejszym od 9 ctm.; gdy zaś wymiar przodkowy wchodu jest mniejszym o $1\frac{3}{4}$ —2 ctm. od wymiaru ukośnego, wtedy miednica, której *conjugata vera* jest niemniejszą od 7 ctm., t. j. miednica nie należąca jeszcze do rzędu zwężeń 1-ego stopnia (podział zwężeń przyjęty w podręczniku Schröder'a) stanowi ostatnią granicę dla przepuszczenia przez siebie barku, miednica zaś zwężona w 1-szym stopniu nie dopuszcza przejścia barku normalnego płodu. Z drugiej strony, przy normalnie zbudowanej miednicy, tylko bark takiego płodu przejść może przez jej jamę, u którego wymiar barkowy nie będzie większy od $1\frac{1}{2}$ razy wziętego wymiaru ukośnego miednicy, t. j. nie większy od 19 ctm..

Zwężenia zatem miednicy 2-go i 3-go stopnia dla płodu z jednej strony prawidłowej wielkości. a przy normalnej miednicy bark płodu z wymiarem barkowym od 13—19 ctm. z drugiej, przedstawiając zwiększony opór, mogą wywołać pewnego rodzaju zboczenia w porodzie. Ponieważ o tego rodzaju zboczeniach w literaturze wzmianki nie znalazłem, a podczas mej dotychczasowej działalności natrafiłem na podobne zboczenia w dwóch przypadkach, z tego powodu osmielam się zakomunikować Szanownym kolegom opisy tych przypadków.

Przypadek I. W Maryjskim Domu porodowym, 24. VI. 1879 r. o godzinie 7 wieczorem przyjętą została wieśniaczka E. N., niezamężna. Estonka, 36 lat licząca, drugi raz ciężarna, która przybyła dla odbycia rozpoczętego porodu. Rodząca przed dwoma laty poroniła w 3 miesiącu ciąży bez widocznej przyczyny. Obecna ciąża, wedle słów E. N., ma być na ukończeniu; lecz daty ostatniego peryjodu, jak również i pierwszego zjawienia się ruchów płodu nie pamięta; bóle porodowe zjawily się tegoż dnia o 10-ej rano, choć już przez parę dni poprzedzających występowały w bardzo słabym stopniu. Rodząca ciemna blondynka z szaremi oczyma, dobrze odżywiana i silnie zbudowana, 144 ctm. wysoka. Wymiary jej miednicy: *troch.* 29, *spin. il.* 24, *cr. il.* 27, *conj. ext.* 19, *conj. diag.* 10. Obwód brzucha w okolicy pępka 109 ctm.. Dno macicy leży 24 ctm. ponad spojeniem łonowem, a 7 ctm. poniżej wyrostka mieczykowego. Macica skośnie wydłużona, z dnem znacznie odchylnem w prawą stronę. W prawej połowie dna wyczuwają się drobne części płodu. Główka płodu znajduje się nad lewą kością biodrową. Bicie serca płodu wyraźne w okolicy pępka. Część pochwowa macicy jeszcze istnieje, długości od $\frac{1}{2}$ —1 ctm.. Wargi ujścia zewnętrznego obrznięte, ujście zewnętrzne otwarte na $1\frac{1}{2}$ palca, okrągłe; kanał szyjki wydłużony; pęcherz płodowy cały, bardzo słabo wystawiający się; przoduje rączka płodu, bardzo ruchoma i skutkiem tego nie dająca się uchwycić przez pęcherz; dla określenia, do której połowy ciała należy, palec, posuwany po pęcherzu, z trudnością dosięga główki leżącej nad lewą linią bezimienną. Na zasadzie powyższego rezultatu, otrzymanego przy badaniu rodzącej, zaopiniowaliśmy, że mamy do czynienia z rodzącą, w 1-szym okresie porodu, u której miednica jest zwężoną w 2-gim stopniu, oraz ze zboczeniem w położeniu płodu, a mianowicie: chociaż główka przoduje, jednak nie stawia się nad wchodem miednicy i przy niej leży rączka. Dla umożliwienia należytego ustawienia się główki, ułożono rodzącą na lewy bok.

Pod wpływem prawidłowo się pojawiających bólów porodowych, po 9-cio godzinnym pobycie w zakładzie, poród się posunął o tyle, że przy ujściu otwartem na 4 palce, pęcherz pękł; po odejściu wód płodowych, ujście zaczęło znowu się zmniejszać, tak że po godzinie, to jest o 5-tej rano, było otwarte tylko na dwa palce; główka balotuje nad wchodem miednicy. Szew strzałkowy stoi w wymiarze poprzecznym wchodu, małe ciemię zwrócone w lewą stronę, wielkie w prawą, stojąc niżej od lewego. W ciągu następnych 13-tu godzin postępu w przebiegu porodu nie zauważono, tylko główka zwróciła się małym ciemiem nieco ku tyłowi, stojąc ciągle na tej samej wysokości, przyczem ujście maciczne pomimo gorących przestrzykiwań pochwy pozostawało *in statu quo*; w owym to czasie zesunęła się do pochwy pętlica pępowiny (z wyraźną pulsacją)

i natychmiast została odprowadzona. Gorące (30° — 35° C.) przestrzykiwana pochwy co $\frac{1}{2}$ godziny, kilka kąpiei gorących, *excitantia* do wewnątrz nie wywierały najmniejszego skutku; tymczasem rodząca zmęczona słabła, ciepłota ciała zaczęła się podnosić i dosięgała 38,8° C.; bicie serca płodu stawało się nieregularnem, to częstszem (160—170), to znów rzadszem (110—120), aż po 41 godzinnym porodzie zupełnie znikło. Z powodu bezskuteczności bólów porodowych i osłabienia rodzącej postanowiłem zmniejszyć główkę płodu (trzech obecnych kolegów zgodziło się z mem zdaniem). Przed samem przystąpieniem do operacyi, znów do pochwy zesunęła się pętlica pępowiny, ale już nie pulsującej. Przedziurawienie czaszki płodu wymagało nacisku na dno macicy, gdyż główka nie przestała być ruchomą nad wchodem miednicy. Wypłukiwanie jamy czaszkowej po rozdrobieniu zgłębnikiem mózgu trwało 50 minut. Po tej operacyi upłynęło jeszcze 15 godzin, zanim ujście maciczne o tyle się rozszerzyło, że można było nałożyć kleszcze na główkę, znajdującą się w jamie miednicy. Wskazanie zaś do zakończenia porodu było stanowcze, gdyż objawy *endometritidis septicæ sub partu* coraz widoczniejszymi się stawały. Nałożenie kleszczy, zamknięcie ich i pociąganie, należało do najtrudniejszych w mej praktyce akuszerzyjnej (dość bogatej w tę operacyję, gdyż kleszczowych porodów miałem około stu przypadków), tak że po wydobyciu główki byłem o tyle zmęczony, że musiał uprosić jednego z asystujących kolegów, ażeby zakończył poród sztucznie, gdyż macica nadzwyczaj osłabiona zupełnie się nie kurczyła. Ten więc kolega przystąpił do zastosowania metody praskiej dla wydobywania barku płodu, drugi zaś kolega pomagał mu, to rozcierając dno macicy, to wygniatając płód sposobem *Kristeller'a*. Pomimo pracy 10 minutowej bark na zewnątrz nie wychodził, gdy zaś kolega, ciągnący płód za główkę, nie czuł się w możności dokończenia tej operacyi dla braku sił, inny go w tej pracy zastąpił; gdy i ten w przeciągu 5 minut pracował nadaremnie, przystąpiłem sam do dalszego wydobywania płodu. Po dwóch próbach zastosowania metody Praskiej, widząc jej bezskuteczność, wprowadziłem rękę do pochwy, w celu pociągania za jamy pachowe, lecz należało ich szukać wysoko, gdyż oba barki znajdowały się nad wchodem miednicy, w 2-gim wymiarze ukośnym, silnie się opierając na linii bezimiennej, tak, że nie było sposobu uchwycenia którejkolwiek pachy, gdyż nie było punktu, za który możnaby było ciągnąć. Wtedy przyszła mi myśl, ażeby znaleźć taki punkt oparcia w rączce płodu, którą należało poprzednio zbliżyć do pochwy. Dla osiągnięcia tego celu wsunąłem do jamy macicy znajdującą się w pochwie prawą rękę i doszedłem nią do lewego łokcia, poczem lekko naciskając na takowy, przesunąłem przedramię po piersi płodu, rezultatem czego było opuszczenie się rączki nad wchód miednicy, uchwyciwszy ją i pociągając za nią ku tyłowi i w prawowjanie miednicy, dokonałem tego, że lewy bark przeszedł przez wchód miednicy, a sama rączka wyszła na zewnątrz organów płciowych; wtedy lewą ręką wprowadzoną do pochwy, hakowato zgłęta, uchwyciłem za lewą pachę i przy współczesnem pociąganiu prawą ręką za rączkę zewnątrz się znajdującą ściągnąłem ku wychodowi miednicy. Obrotom płodu około jego osi podłużnej przeprowadziłem znajdujący się od przodu bark prawy ku tyłowi i następnie zwykłymi manipulacyjami po urodzeniu się barku reszta płodu za jednym pociągnięciem

wyszła na zewnątrz. Po wydaleniu płodu, macica wyczerpana wcale się nie kurczyła i pozostała nieczulą na rozcieranie jej dna. Gdy po 10 minutach wygniatanie łożyska sposobem Credé'go okazało się bezskutecznem, takowe wydalone zostało 26. VI. o godzinie 6 min. 45 wieczorem z jamy macicy; było ono na całej przestrzeni przyklejone do przedniej ściany macicy. Po porodzie przestrzyknięto jamę macicy 2% roztworem kwasu karbolowego, ręcznymi rozcieraniem wzbudzano poporodową kurczliwość macicy, a położnicę napojono gorącym winem i rosółem.

Płód wydobyty okazał się dziewczynką, ważącą 2900 grm. (bez mózgu), długą 58 ctm., wymiar barkowy wynosił 15 ctm..

W 5 godzin po porodzie przy objawach upadku sił położnica zmarła.

Przypadek II. Pani L., żona kupca, 30 lat mająca, pierwszy poród odbyła przed 12-tu laty, a następnie jeszcze 4 razy rodziła pomyślnie; z tych 5-ga dzieci najmłodsze przeżywszy 1½ roku, zmarło, pozostałe chowają się. Następna 6-ta ciąża zakończyła się poronieniem w 5 miesiącu. Przed rokiem pani L. zaszła 7-my raz w ciążę i na 6 tygodni przed jej końcem przestała czuć ruchy płodu, przyczem zjawił się nieznaczny krwotok maciczny, który powtarzał się przez cały pozostały czas ciąży. Poród nastąpił w spodziewanym czasie; okres przygotowawczy i wychodzenie główki nie przedstawiały żadnych zboczeń od normalnego przebiegu, lecz po urodzeniu się główki poród się zatrzymał i pomimo udzielonej przez akuszerkę pomocy bark płodu nie wychodził na zewnątrz. Wezwano pomocy lekarza; po upływie atoli godziny po urodzeniu główki w chwili przybycia lekarza (poród odbywał się na wsi pozbawionej lekarza i odległej od poblizkiego miasta o ¼ godziny jazdy) bark płodu sam wyskoczył z otworu sromnego. Nowonarodzone dziecko nie dawało żadnego znaku życia. Po porodzie tym położnica w krótkim czasie wróciła do normalnego stanu. Obecnie będąc znów ciężarną, z obawy aby nie powtórzyło się zatrzymanie barków, pani L. 6. VI. 1881 r. prosiła mnie, ażebym asystowałem przy spodziewanym jej porodzie, zakomunikowawszy mi, że ostatni raz miesiączkowała w początku drugiej połowy Września 1880 r., ruchy płodu poczuła w końcu pierwszej połowy Lutego i ciąża obecna była wolną od wszelkich dolegliwości. Badanie zewnętrzne i wewnętrzne okazało nam, że mamy do czynienia z ciążą około 36 tygodniową, położenie płodu 1-sze czaszkowe, miednica, o ile ręką przekonać się można było, normalnie obszerna.

Dnia 29. VI., po zażyciu 1½ łyżek magnezyi w proszku (z własnej insynuacji ciężarnej) z powodu zaparcia stolca kilka dni trwającego i nastąpiętego potem rozwolnienia, zaprzestała ona wyczuwać ruchy płodu. Wezwany tegoż dnia znalazłem w okolicy pępka tętno odmienne od uderzeń tętna matki co do liczby, gdyż pierwsze wynosiło 100 uderzeń na minutę przy tętnie matki 72; uderzenia w okolicy pępka były dość głuche, słabe i pozbawione charakteru odpowiedniego uderzeniom serca płodu, wskutek czego nie mogłem stanowczo określić nastąpiętej śmierci płodu. Dla uspokojenia przestraszonej pani L., poleciłem jej zażyć kilka dawek *Stoma valerianae*.

(D. n.)

II. O ZDROJACH MORSZYŃSKICH,

A W SZCZEGÓLNOŚCI

O wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi.

Napisał

Prof. D-r **Korczyński.**

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu komisji botanologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 9 Maja 1882).

(Dalszy ciąg — Patrz Nr. 24).

Ponieważ inne składniki stałe znajdują się w wodach gorzkich w tak małej ilości, że nie mogą zmienić działania leczniczego składników głównych, zaś ilość kwasu węglanego, jaki napotykaną bywa w niektórych wodach gorzkich, wogóle jest bardzo małą, a ilość dwuwęglanów tylko w wodzie Budzińskiej dochodzi do 1.7 grm., przeto po zestawieniu tem, możemy przystąpić do ocenienia wody Morszyńskiej ze stanowiska **chemicznego**.

Jako najbardziej zgęszczona ze wszystkich wód gorzkich może woda Morszyńska w wybitnym stopniu sprawiać skutki, zależne od jej części składowych. Stosunek, w jakim składniki główne znajdują się w wodzie Morszyńskiej, jest bardzo korzystny, albowiem ilość siarczanów przeważa nad ilością chlorków, zaś ilość siarczanów alkalicznych, a w szczególności siarczanu sodu, przewyższa znacznie ilość siarczanu magnu. Dalszą zaletą wody Morszyńskiej jest przewaga chlorków alkalicznych nad chlorkiem magnu. Z tego wynika, że woda ta działa głównie i przeważnie nie wskutek połączeń magnowych, których ilość wynosi tylko 16 na 1000, lecz przez siarczany i chlorki alkaliczne, których ilość wynosi aż 524 na 1000. Ilość ta jest tak znaczną, jak w żadnej innej wodzie gorzkiej dotychczas znanej, bo też $\frac{3}{4}$ powyż zestawionych wód gorzkich nie mają tyle wszystkich składników stałych w całości, ile woda Morszyńska ma samych siarczanów i chlorków alkalicznych.

Składem chemicznym oddala się woda Morszyńska od wód gorzkich budzińskich, w których przeważnym składnikiem są sole magnu, a z pośród nich głównie siarczan magnu. Wody gorzkie czeskie przewyższa zamożnością w siarczany sodu, a zbliża się do wód niemieckich obfitością w chlorki, przewyższa je jednakże sporą ilością siarczanu, i chlorku magnowego.

Woda gorzka Morszyńska jest więc unikatem pomiędzy dotychczas znanymi wodami gorzkiemi nie tylko ze względu na bardzo znaczną ilość części stałych w ogóle i największą ilość siarczanów alkalicznych i chloru, ale także z powodu wielkiej zamożności w chlorek sodu, i z powodu bardzo korzystnego stosunku względnej ilości siarczanów alkalicznych i chlorków alkalicznych do względnej ilości soli magnowych.

Zalety chemiczne wody gorzkiej Morszyńskiej oprzeć można snadnie na ustalonych zasadach **farmakodynamicznych**. Skoro z ogólnej liczby 70 grm. części stałych przypada w wodzie Morszyńskiej 48.4% na siarczany alkaliczne, 27% na chlorki alkaliów, a na sole magnu 23.2% (a z pośród soli magnu

na chlorek magnu 14,4%, zaś na siarczan magnu tylko 8,6% wszystkich składników stałych), działanie wody Morszyńskiej zależy będzie w pierwszym rzędzie od siarczanów alkalicznych, w drugim od chlorków alkalicznych, w trzecim dopiero od soli magnu, a tu znów więcej od chlorku magnu, aniżeli od siarczanu magnu. Nie wdając się wcale w szczegółową farmakodynamikę powyższych składników, nadmienimy o każdym tylko to, co bezpośrednio do zrozumienia działania leczniczego naszej wody i do uwidocznienia różnicy w działaniu tejże w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi jest konieczne.

Siarczany alkaliczne, a przede wszystkim siarczan sodu, czyli tak zwana sól Glauberska, są dla ustroju ciałami mniej obcemi, aniżeli siarczan magnu, gdyż sole magnowe daleko mniej wchodzą w skład ustroju, aniżeli sole alkaliczne. Małe ilości siarczanu sodu, które nie wzniesają biegunki, zostają wessane do ogólnego obiegu krwi, przy czem ilość kwasu siarczanego i chlorku sodu w moczu się powiększa, podczas gdy ilość kwasu fosforowego nie ulega zmianie (F i c k). Na błonę mięsną żołądka działa siarczan sodu pobudzająco, a wywołując ręczęjsze kurczenie się takowej, sprawia, że pokarmy krócej zalegają w żołądku. Przytem wessanie białka i tłuszczów w przewodzie pokarmowym nie bywa upośledzonym (S e e g e n), tak że trawienie odbywa się szybciej bez szkody dla ustroju. Siarczan sodu zobojętnia sok żołądkowy zbyt kwaśny daleko lepiej, niż węglan sodu, po użyciu którego wydziela się rychło nowa ilość soku żołądkowego kwaśnego. Z tego to powodu zyskał siarczan sodu tak rozległe zastosowanie w leczeniu wrzodu żołądka (Z i e m s s e n). Nawet wśród dawek małych, które nie sprawiają biegunki, powiększa się ilość wody w stolcach, i pobudza się czynność jelit (F i c k, S e e g e n). Przy dłuższem używaniu mocz staje się mniej kwaśny, a nawet alkaliczny (W ö h l e r, M i a h l e), trawienie jednak psuje się dopiero przy bardzo długiem zażywaniu.

W jaki sposób działa siarczan sodu na przemianę pierwiastków ustroju, dokładnie nie wiemy. Według S e e g e n'a ma on powściągać wydzielanie się moczem ciał rozkładowych azotowych, a działać utleniająco na tkankę tłuszczową; według V o i t'a nie ma wpływu na wydzielanie ciał azotowych. Doświadczenie kliniczne wykazuje jednak, że mierne dawki siarczanu sodu, używane przez czas dłuższy, zmniejszają zapas tkanki tłuszczowej, a co szczególna, nawet wtedy, gdy nie wzniesają biegunki.

Po użyciu dawek większych (15—30 grm. na raz) nastaje oczyszczenie. Jest to najznamiensza własność siarczanu sodu. Według spostrzeżeń i doświadczeń S c h i f f'a, T h i r y'e g o i R a d z i e j e w s k i'e g o, siarczan sodu, który według doświadczeń W e i c k a r t'a posiada małą skłonność do diffuzji, przyspiesza w drodze odruchu ruch robaczkowy jelit i tym sposobem wyprawdza z jelit płyn, który się tamże gromadzi przez fizyologiczne wydzielanie gruczołów trawiących (żółci, soku trzustkowego i soku jelitowego), skutkiem czego wydalone bywają rychło resztki pokarmów z jelit cienkich (B a s e h), z grubych zaś kał rozwodniony. Prawdopodobieństwo przemawia jednak za tem, że obok tego siarczan sodu przysparza także wydzielanie żółci i soku trzustkowego (F r e r i c h s). Przy użyciu dawek większych przeważna część

leku wydaloną bywa stolcami w stanie nierozłożonym (L a v e r a n i M i l t o n), mała część zostaje wessaną, a jeszcze mniejsza rozkłada się w jelitach, przyczem wytwarza się mierna ilość kwasu siarczanego. Dawki czyszczące tego leku, dłuższy czas podawane, psują trawienie, a nawet ustrój przyzwyczajają się do leku w tem znaczeniu, że z biegiem czasu potrzeba używać coraz większych dawek (T r o u s s e a u i P i d o u x).

Prawie tak samo działa siarczan potasu, który znajduje się w wodzie Morszyńskiej w dosyć pokaźnej ilości. Lek ten, dawniej używany z upodobaniem, osobliwie w praktyce położniczej, obecnie jest prawie zupełnie zaniedbany.

Ponieważ, biorąc średnio, 100 grm. wody Morszyńskiej wystarczy do wywołania przeczyszczenia, a w ilości tej mieści się tylko około 3,4 grm. siarczanu alkalicznego, które same przez się nie byłyby w stanie, wzniecić przeczyszczenia, przeto tylko pewna część skutków wypróżniających zależy będzie od tych połączeń, reszta zaś od chlorków i soli magnu. Z tego zarazem wynika, że siarczan sodu w tem zgęszczeniu, w jakim znajduje się w wodzie Morszyńskiej i w jednorazowej dawce czyszczącej tej wody, może wywoływać te korzystne skutki, jakie ze względu na trawienie żołądkowe i przemianę materii właściwe są tylko małym dawkom tego leku. Woda więc Morszyńska przez zawartość odpowiedniej ilości siarczanu alkalicznego podnieca czynność błony mięsnej żołądka, wydała rychlej treść żołądkową i zobojętnia takową do pewnego stopnia, dalej pobudza łagodnie czynność jelit, a wessana do obiegu krwi działać może na przeistoczenie przemiany pierwiastków, czego wszystkiego nie czynią wcale lub nie w tym stopniu inne wody gorzkie, zawierające w sobie znacznie mniejszą ilość siarczanu sodu.

S i a r c z a n m a g n u ma daleko mniejsze znaczenie jako część składowa ustroju, aniżeli siarczan sodu lub potasu, a ustrój przyswaja go sobie tylko w bardzo małej ilości (V a l e n t i n). To też cała prawie ilość siarczanu magnu wydaloną bywa stolcami. W przewodzie pokarmowym rozkłada się siarczan magnu w daleko wyższym stopniu, aniżeli siarczan sodu, a mianowicie pewna część kwasu siarczanego łączy się z potasem i sodem, podczas gdy część magnu łączy się ze składnikami żółci i pozostaje jakiś czas w przewodzie pokarmowym (B u c h h e i m). Część siarczanu magnu zamienia się w siarek magnu, które to połączenie pod wpływem bezwodnika węglanego i innych kwasów rozkłada się, przy czem wydobywa się siarkowodór. Ztąd pochodzi wzdęcie brzucha i odchodzenie cuchnących gazów, jakie się spostrzega po użyciu siarczanu magnu, jak niemniej zadrażnienie jelit, jakie powstać może, jeżeli siarczan magnu nie zostaje rychło stolcami wydalony. Działanie przeczyszczające siarczanu magnu jest takie same jak soli Glauberskiej, nawet roczyn siarczanu magnu jest w smaku przyjemniejszy, aniżeli siarczan sodu, jednakże siarczan sodu działa łagodniej i mniej drażni błonę śluzową jelit, aniżeli siarczan magnu (D i r u f, J. B r a u n, H. K o e h l e r).

Z tego wynika, że woda gorzka Morszyńska, w której siarczan sodu przeważa znacznie nad siarczanem magnu, posiada właśnie z tego powodu te szczególne zalety, że nie sprawia w tym stopniu wzdęcia i odchodzenia cuchnących

gazów i że mniej zadrażnia jelita nawet przy dłuższem używaniu, aniżeli wody gorzkie, których głównym składnikiem jest siarczan magnu. W wodzie Morszyńskiej siarczan magnu w ilości 0,6 grm. na jednorazową dawkę 100 grm. wody jest tylko środkiem pomocniczym ze względu na działanie czyszczące.

Chlorek magnu, jako lek obecnie nieużywany, jest połączeniem chemicznem, które w małej ilości dostaje się do ogólnego obiegu krwi, powiększając ilość soli magnowych w moczu (Wagner). Przeważna część zamienia się w przewodzie pokarmowym na dwuwęglan i wydalona bywa stolcami, co nastaje tem dokładniej, im dłużej chlorek magnu przebywa w przewodzie pokarmowym (Buchheim, Magawly). Środek ten jest tak samo, jak węglan magnu, łagodnym środkiem przeczyszczającym. Według Rabuteau już 10 grm. chlorku magnu sprawia przeczyszczenie bez morzyska i bez pozostawienia skłonności do zaparcia stolca; według Lebert'a wśród używania chlorku magnu, jako środka przeczyszczającego, wzmagają się łaknienie, a morzysko należy do rzadkości. Dawniej używano leku tego w niestrawności (Home, Perray) i w gnilcu (Oder).

Chlorek magnu, którego ilość w 100 grm. wody Morszyńskiej wynosi około 1 grm., podnosi więc wartość leczniczą tej wody w daleko wyższym stopniu, aniżeli równa ilość siarczanu magnu i przyczynia się do powiększenia łaknienia, jak niemniej umożliwia nawet dłuższe używanie wody bez wywołania zadrażnienia przewodu pokarmowego.

Chlorek sodu, którego działanie lecznicze i znaczenie w ekonomii ustroju jest najbardziej znane, bywa daleko rychlej wessany, aniżeli siarczan sodu. Uwzględniając jedynie tylko te własności chlorku sodu, które są dostatecznie udowodnione, a pomijając wszystkie inne mniej pewne przypuszczenia, wpływ jego możemy streścić w następujących słowach: tworzy on znakomitą część składową soków ustroju, i tem odróżnia się od chlorku potasu, że ten ostatni wchodzi w skład przeważnie komórek i tkanin (Lehmann, Schmidt). Ilość chlorku sodu we krwi jest prawie stałą, a ustrój posiada szczególną własność utrzymywania pod tym względem stałej równowagi, tak, że nawet po wprowadzeniu bardzo wielkiej ilości nadmiar bywa po 3—4 dniach w zupełności wydzielony. Pozostała ilość znajduje się z ciałami białkowymi krwi i soków prawdopodobnie w pewnym połączeniu molekularnem. Chlorowodór soku żołądkowego i sole sodu żółci powstawać mają z chlorku sodu.

Chlorek sodu przez pobudzenie błony śluzowej jamy ust i gardła wznieca w drodze odruchu większe wydzielanie śliny i soku żołądkowego (Frerichs). Mierne dawki (1—4 grm) powiększają łaknienie i ułatwiają trawienie istot białkowatych, dopiero dawki znaczniejsze (3—10% miazgi pokarmowej) powściągają trawienie (Lehmann, Frerichs, Liebig). Chlorek sodu przyspiesza także trawienie istot białkowatych przez sok trzustkowy (Heidenhain) przysparzać ma ilość żółci (Roehrig), nadto ułatwia czynność jelit, gdyż miazga pokarmowa już w żołądku należycie przetrawiona, wymaga już mniej udziału ze strony jelit, wreszcie ułatwia wessanie peptonów (Voit, Bauer).

W małej ilości podany prawie w całości bywa wessany w żołądku i dostaje się do ogólnego obiegu krwi, gdzie wymienia się częściowo z solami potasu,

drzy czem tworzy się węglan i fosforan sodu potrzebny dla ustroju (L e h m a n n, B u n g e). Skutkiem chlorku sodu zmniejsza się krzepliwość krwi (L e h m a n n). Przeważne działanie chlorku sodu we krwi oparte jest na prawidłach diffuzji, jak to już bardzo trafnie przedstawił L i e b i g. Każdy roztwór solny posiada własność wsysania płynów z roztworu mniej zgęszczonego, oddzielonego zapomocą błony, osobliwie, jeżeli, jak to ma miejsce w ustroju, płyn w naczyniach krwionośnych jest alkaliczny, zaś w tkaninach otaczających jest kwaśny. W ten sposób ułatwionem bywa wessanie kwaśnej miazgi pokarmowej z żołądka, w ten sposób nastaje także wymiana pierwiastków w komórkach, w których skutkiem wykonywania czynności im właściwej wytwarza się płyn kwaśny, który tem rychlej może być wydalony, im więcej soli mieści się we krwi. W ten sposób pojąć można szczególną właściwość chlorku sodu przyspieszania wymiany pierwiastków, które objawia się przeważnie powiększeniem się wydzielania moczem istot rozpadowych azotowych (K n a u p p, B i s c h o f f, V o i t, D e h n, W e i s k e). Do tego przyczynia się bezsprzecznie także i przyjmowanie większej ilości wody skutkiem powiększonego pragnienia, lubo i bez wprowadzenia większej ilości wody, po użyciu chlorku sodu, ilość mocznika i ilość moczu się powiększa (V o i t). Chlorek sodu jest więc poniekąd środkiem moczopędnym.

Zdanie V o i t a, że chlorek sodu powiększa chyżość diffuzji soków przez narządy mięsiste i doprowadza do komórek większą ilość białka płynnego, krążącego we krwi, które w komórkach się utlenia, zaś na białko zorganizowane nie ma bezpośredniego wpływu, powinno się stać podwaliną racjonalnej balneoterapii, pozwala bowiem zrozumieć wpływ bardzo wielu wód lekarskich na ustrój, a tłumacząc przedewszystkiem sposób działania wód słonych, zachęca do używania ich przeciwko wypocinom pozapalnym tak płynnym jakoteż zorganizowanym, które po największej części dlatego tylko utrzymują się przez czas dłuższy, że przemiana pierwiastków w wytworach wypocinowych jest zazwyczaj bardzo leniwą.

Chlorek sodu użyty w większej ilości działa jako środek przeczyszczający, a to właśnie dlatego, że nie może być w dostatecznej ilości wessany (L i e b i g). Drażniąc więc nerwy żołądka i jelit, wywołuje w drodze odruchu przyspieszenie ruchu robaczkowego kiszki, przez co płyn tamże się znajdujący, nie mając dostatecznego czasu do wessania, odchodzi stolcami, rozrzedzając takowe w ten sam sposób jak siarczan sodu lub magnu. Dopiero w znacznem zgęszczeniu zadrażniają roztwory chlorku sodu błonę śluzową żołądka i sprawiają zrazu przekrwienie, a częściej używane, zapalenie nieżytowe. Czyste roztwory chlorku sodu bez domieszki innych soli po jakimś czasie wywołują zaparcie stolca (B e n e k e).

Temu działaniu fizjologicznemu chlorku sodu na trawienie, ruch jelit, wessanie i na odnowę, zawdzięczają przeważnie wody słone i solanki swą skuteczność tylokrotnie i od tak dawna stwierdzoną. Wody słone używane więc bywają z korzyścią w celu pobudzenia trawienia, ułatwienia przyswojenia pokarmów, wydzielania zużytych tworów i pobudzenia czynności jelit, a więc znajdują rozległe zastosowanie w nieżytach błon śluzowych, zolzach, obrzękach wątroby i śledziony, wypocinach pozapalnych, gościu, w niedokrewności, w chorobowej

otyłości itp. Z tego także powodu w nieżyłach jelit. połączonych z zaparciem stolca, jak niemniej w otyłości. jeżeli choroby te dotyczą ludzi niedokrewnych z mięśniami wiotkimi, wody słone są daleko bardziej odpowiednie, aniżeli wody glauberskie lub wody gorzkie z przewagą siarczanu magneu. (D. n.)

K O R E S P O N D E N C Y J A.

Długi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze w 1882 roku.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 24).

Posiedzenia zjazdowe.

W Sobotę dnia 27. V. nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali „ostrova Žofinskeho“ o 10 godz. zrana. Ogromna sala napelniła się wkrótce gośćmi, wśród których z niecierpliwością pragnęliśmy ujrzeć przywódcę narodu czeskiego, prezesa koła czeskiego w Wiedniu, osiwiąłego bojownika, Ř i e g r a; oprócz niego byli obecni burmistrz miast pra-skich S k r a m l i k, poseł T o n n e r, znany przyjaciel Polaków, jakoteż pan V a j t N a p r s t e k, twórca bogatego zbioru, o którym powiem niżej, i wielu innych. Honoratiores i Polacy zajmowali krzesła w pierwszych rzędach.

Najprzód przemówił prof. E i s e l t, prezes komitetu zjazdowego. Wspomniawszy o pierwszym zjeździe, odbytym w 1881 r., zaznacza, iż rok bieżący pozostanie nazawsze w dziejach kultury narodu; w tym roku bowiem postanowionym został rozdział starej Universitas Carlo-Ferdinandea na dwie części, z których jedna z wykładem w języku czeskim. Zjazd niniejszy będzie krokiem naprzód na drodze postępu, „opromienionym obecnością wysokich dostojników, przybyciem zacnych, a nam wszystkim drogich gości, udziałem uczonych czeskich i polskich“.

Po tem zagajeniu przywitał uczestników zjazdu burmistrz S k r a m l i k. Zaznaczywszy doniosłość pierwszorzędną nauk przyrodniczych w szeregu umiejętności, wskazuje, że obecnie zgromadzeni uczeni czescy wzięli sobie za cel szerzenie w swoim narodzie tych nauk i rozwijanie ich na równi z innymi oświeconymi narody. aby między nimi mógł i lud czeski zająć godne miejsce. Mówca wita swoich rodaków i „miłych a zacnych gości polskich, którzy uczeili Czechów swoim przybyciem, a sami w pracach pokoju, wiedzy i postępu się kochając, owoce usiłowań czeskich uznają“. Przemówienie przyjęte hucznie „Slava“.

Przez okrzyknięcie wybrano przewodniczącym prof. E i s e l t'a, a na jego propozycję zagłosowano na wiceprezesów pierwszego walnego posiedzenia prof. J a k u b o w s k i e g o z wszechnicy Jagiellońskiej (burzliwy poklask) i prof. C e l a k o w s k i e g o. Jednocześnie obrano na prezesa drugiego posiedzenia walnego prof. chemii Š a f a r i k'a, rodzzonego syna owego sławnego S z a f a r z y k a, a na wiceprezesów: naszego badacza, prof. R a d z i s z e w s k i e g o (ze Lwowa) i D-ra J i n d r c h a W a n k l a, znakomitego badacza archeologii.

Prof. J a k u b o w s k i, zajmując miejsce pierwszego wiceprezesa, dziękuje w imieniu Polaków przybyłych, jak również imieniem tych, którzy pomimo chęci przybyć do Pragi nie mogli. Związek narodu czeskiego i polskiego na polu wiedzy trwa już od wieków. „Z bijącym sercem śledziliśmy za biegiem sprawy założenia uniwersytetu czeskiego w Pradze, a szczęśliwy wynik

tych usiłowań przyjęto u nas z największą radością. Wspólnym albowiem jest celem naszym godnie podtrzymywać na polu wiedzy i pracy imię polskie i czeskie. Naszem wspólnym zadaniem jest upewnić i trwałym uczynić zakład pracy w języku narodowym. To są pobudki, co elektrycznie wstrząsają dłoń polską w dłoni czeskiej". (Burzliwe wołanie „Slava“ i długotrwałe oklaski).

Poczem D-r H o l u b wstąpił na mównicę i wygłosił rzecz o „Stanowisku stanu lekarskiego w krajach za Oceanem i o wpływie jego na wiedzę i gospodarstwo narodowe„. Mężczyzna w sile wieku, rumiany i pełny, typ rzec można, czeskiej męskiej jednostki, o błyszczącym oku, napoleońskiej bródce, człowiek, co gruntownie zwiedził Afrykę południową i przywiózł z tamtąd bogate zbiory, które tłumnie zwiedzane były w Wiedniu i Pradze, a które stanowią perłę w zbiorze N a p r s t k a. Dzieła jego, tłumaczone na język niemiecki i angielski, zjednały mu imię poważnego badacza i podróżnika. Głosem donośnym, nadzwyczaj dźwięcznym i rzeźkim wygłosił z zapalem swój odczyt, którego odbitkę, jednocześnie wręczoną, całe zebranie z ciekawością śledziło, co niezmiernie dopomagało do zrozumienia mowy. Odczyt przerywany hucznymi oklaskami i wołaniem. Patrząc na tego dzielnego męża, zdawało się, że owe dzikie a wrogie kraje przestały być takimi; w słuchaczy wstępowała jego odwaga i siła, a odezwa do młodzieży czeskiej nie pozostanie bezowocnym echem; bo ten, co ją wygłosił, jest pracownikiem uznojonym a opalonym w promieniach afrykańskiego słońca.

Na tem posiedzeniu odczytano około 100 telegramów, przeważnie z Galicyi, życzących zjazdowi pomyślności; między niemi wymienię tu telegramy: od grona profesorów wydziału lek. w Krakowie, od profesorów uniwersytetu warszawskiego, od Tow. lek. galic. (podpis. B i e s i a d e c k i), od Tow. przyjaciół nauk z Poznania (podpisani K o ź m i a n, E n g e l s t r ö m), od Tow. nauk ścisłych w Paryżu (podp. P r a ż m o w s k i i B r a n d t), od Tow. przyrodniczego w Kazaniu (podp. prof. S t u c k e n b e r g) od Tow. lek. Warsz. (prof. S z o k a l s k i) od prof. A l b e r t a z Wiednia i t. d.—od wielu pism lekarskich, a nadto listy od prof. B u t l e r o w a, K r a s z e w s k i e g o, akademika S a w i c z a z Petersburga, adresy od młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie i Berlinie. Na zjeździe reprezentowane były następujące ciała i czasopisma: miejską radę zdrowotną — K o r i s t k a, spolek architektów i inżynierów — H l a d i k, poseł do rady państwa, Akademię Umiejętności w Krakowie — prof. R o s t a f i ń s k i, Uniwersytet Jagielloński—prof. J a k u b o w s k i, Uniwersytet w Zagrzebiu—prof. J a n e č e k, Tow. lek. Warsz. — G e p n e r, Towarzystwo lek. Krak. — doc. J o r d a n, Tow. lek. Poznańskie — J e r z y k o w s k i, Tow. przyrodników Kopernik — prof. R a d z i s z e w s k i, Tow. aptek. galic. — D u n i n - W ą s o w i c z, Tow. lek. we Lwowie — K r ó w c z y ń s k i, Tow. pedagogiczne we Lwowie — Ż u l i ń s k i, i t. d. nadto następujące pisma były reprezentowane: Przegląd Lekarski — przez K w a ś n i c k i e g o, Gazeta Lekarska — przez M a t l a k o w s k i e g o, Kronika Lekarska — przez K o s m o w s k i e g o, Wydawnictwo dzieł w Krakowie — przez doc. P i e n i ą ż k a, Wszechświat — przez D z i e w u l s k i e g o i t. d.

Zjazd urządził się w ten sposób, że utworzono cztery działy: lekarski, matematyczny, przyrodniczy i pedagogiczny; każdy z tych działów podzielił się jeszcze na osobne sekcje; w lekarskim np. była sekcja teoretyczna, wewnętrzna, chirurgiczna i sądowo-lekarska. Tylko sekcja wewnętrzna i chirurgiczna odbywały swoje posiedzenia w odpowiednich klinikach we „všeobecne nemocnici“, inne działy i sekcje odbywały swoje posiedzenia w c. k. wyższej szkole technicznej.

Wszystkich odczytów było z górą 140; wypowiedziano je d. 27. V. od 3-ej po południu. 28. V. od 10 z rana, i 29. V. od 10 z rana.

Niesposób dawać nam streszczenia z tylu odczytów; na to nie mamy ani miejsca, ani materiału pod ręką; w wychodzącym bowiem „oznamovatelu“ za- ledwie są streszczenia. Godną zaznaczenia jest znaczna liczba odczytów w dziale nauk przyrodniczych: w sekcji opisowej było ich—25, w chemicznej—17, w antropologiczno - archeologicznej — 4, matematycznej — 8, fizycznej — 6. Stanowią one połowę całkowitej liczby mianych odczytów, a wraz z bogatymi zbiorami przyrodniczymi oraz istniejącymi towarzystwami, dowodzą o zamiłowaniu i upra- wie tych nauk w Czechach, co stanowi różnicę znaczną od naszego kraju, gdzie ruch w dziedzinie tych nauk jest prawie żaden. Zresztą powrócę jeszcze do tego przedmiotu poniżej, gdy będzie mowa o muzeach.

Z pomiędzy Polaków mieli odczyty następujący Panowie:

Prof. Ossowski: O wynikach badań jaskiń w okolicach Krakowa.

Prof. Ossowski: O geologii i o główniejszych utworach geologicznych Wołynia.

Doc. Kopernicki: O trepanowanych czaszkach prehistorycznych czeskich.

Prof. Rostafiński: O tworzeniu się ruchliwych u wodorostów snych.

Prof. Rostafiński objaśniał kartę rozszedlenia ryb w Galicyi profesora Nowickiego.

Prof. Radziszewski podał krótki rys swoich znakomitych badań o utle- nieniu fizyologicznem (fosforescencyja ciał organicznych).

D-r Kamiński: Przyczynek do morfologii *utricularia*.

D-r Kamiński: O przejściowych formach pomiędzy roślinami zielonemi, a saprofitami.

Labor. Dziewulski: Elektryczne przewodnictwo mieszanin wody i alko- holu (wyniki badań w pracowni Helmholtz'a).

Doc. Szyszłowicz: O zachowaniu się szparek roślinnych w porze zimowej.

Doc. Szyszłowicz: O wpływie światła na przemianę materji w roślinach kiełkujących.

Doc. Dunin - Wąsowicz: O kwasie krotakonowym.

Prof. Żuliński: O symbolice mineralogické, zwaště v ohledě praktickem (po czesku).

Labor. Maýzel miał krótki wykład o podziale jąder w sekcji medycyny teo- retycznej 28. V. Takiż odczyt z demonstracyją preparatów w sekcji przyrodniczej 28. V. przyjęty z odznaczeniem szczególuem. Wreszcie tenże sam przedmiot poruszał raz jeszcze w d. 29. V. w sekcji przy- rodniczej, na której na propozycyje prof. Krejčígo obrany zo- stał „místopředseda“.

Talko: O uszkodzeniach gałki ocznej od pijawek.

Talko: O zwyrodnieniu szklistem łącznicy i rogówki.

Talko: *Membrana pupillaris perseverans*.

Jerzykowski: Uwagi nad zastrzykiwaniami śródmacicznymi.

Obtułowicz: O wpływie chorób gorączkowych zakaźnych na przeobrażenie wsteczne nowotworów.

Wiktor: O reformie szczepienia ospy.

Kuniewicz: O kleszczach porodowych Tarniera.

Hr. Krasiniński: O udziale Czechów w rozwoju nauki lekarskiej w Polsce.

Matlakowski: *Ostitis purulenta chronica*.

Niepodobna mi wyszczególnić prac lekarzy czeskich; na streszczenie brak miejsca, a suche wyliczenie rzeczy nie wieleby objaśniło, wymienię tylko od- czyt prof. Eiselta „Wpływ rozciągłości i wieku chorego na śmiertelność przy pneumonii“, praca statystyczna oparta na 1100 przypadkach zapalenia płuc krupowego, Doc. Janowski „O hemichorei“ i inne, Doc. Drozdý (z Wiednia) „O chorobowem naruszeniu mowy“. Doc. Maixnera „O zapa- leniu zastawek serca“, Thomayera o „Orthopnoe, i inne, as. Hlavý cieka-

wy odczyt z demonstracjami „Actinomycosis“, W a c k'a „O nagłej śmierci w wieku dziecięcym“, C h o d o u n s k i' e g o „O neurozach naczyńioruchowych“. W sekcji chirurgicznej najciekawsze były naukowe komunikaty S c h o e b e l'a „O nowej godnej podziwu sieci żyłnej na przelyku u żab“, odkrytej przez autora; „O godnych podziwu sieciach naczyńnych i mikroskopijnych gruczołkach chłonnych w kręzce ludzkiej“. Obie te komunikacje, objaśnione ślicznymi rysunkami wedle preparatów iniekowanych sposobem autora. Nadto trzy spostrzeżenia oftalmologiczne. Dalej odczyty Michla, C z a r d y, (O adenoidnych rozrostach), R u b e š k i, S k a l i č k i, J a n d y, B a š t y ř a, M e d a l a, O s t r ě i l a i wielu innych.

W drugie święto Zielonych świątek, to jest 29. V, odbyło się wtóre walne posiedzenie zjazdu, a zarazem zamknięcie tego ostatniego. Sala natłoczona była pomimo upału nieznośnego i dnia świątecznego. Posiedzenie zagał profesor S a f a r i k, poczem Dr. J e r z y k o w s k i z Poznania po krótkiej przemowie wygłosił uroczyste zaproszenie na Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, roku przyszłego odbyć się mający. (Slava). Poczem przemówił prof. S t u d n i č k a: „Slavné shromáždění!

I znowu był nam okazany nowy dowód zacnej przychylności, z jaką są bohaterscy synowie Lecha dla naukowych usiłowań potomków czechowych. Przyjmujemy tę sympatyję tem wdzięczniej, im większe są dowody, iż ona nie zniknie z chwilą odjazdu z Pragi, lecz potrwa dłużej, a poprowadzi do wzajemności na polu wiedzy, do spólności na pobojuwisku, z którego schodzą sami rycerze, a które nie zna, co są ranni i zabici. Spodziewając się, iż nadzieja ta się ziści, składam imieniem komitetu zarządzającego i imieniem wszystkich moich rodaków najgorętsze dzięki za wszystkie objawy braterskie z prośbą, abyście raczyli te podziękii oznajmić wszystkim waszym kolegom, z którymi spotkanie się na polu wiedzy będzie naszym najgorętszym życzeniem. (Huczny okrzyk „vyborné“ i „Slava“).“

Prof. Eiselt odczytuje odezwę zarządu Towarzystwa ku popieraniu przemysłu w Czechach w przedmiocie wystawienia pomnika J a n o w i Ś w i ě t o p e ł k o w i P r e s l o w i. Ponieważ to imię mało jest znane u nas, przeto przytoczymy słowa odezwy, która doskonale maluje jego znaczenie w Czechach.

„W niezliczonym gronie budzicieli naszego narodu i niestrudzonych pracowników, którzy z gorliwością pomimo wszelkich niepowodzeń wytrwali na usługach nauki, przynależy jedno z przednich miejsc J. S. P r e s l o w i.

Po średniowiecznych piastunach nauk przyrodniczych zaczął P r e s l pierwszy znowu poświęcać swoich rodaków ze stanem nauk przyrodniczych, z wpływem dwóchset lat zupełnie zmienionych i wysoko rozwiniętych; nie mając żadnych współpracowników, ani pomocy, ani nawet terminologii w rozwoju macierzyńskim języka, musiał tworzyć wszystkie na nowo, jeśli chciał wznieść naukę o przyrodzie z nienaukowej niskości elementarnej tradycyi na stopień równy rozwojowi ich u innych narodów. Wielki szereg dzieł P r e s l a, dokonanych z mrówczą pilnością i niezwykłą wytrwałością, świadczy o jego niestrudzonej woli i powodzenia, które położyło fundament nowoczesnej uprawie tych nauk w Czechach, a postawiło P r e s l a na równi z twórczymi duchami w innych dziedzinach pracy narodowej, obok J u n g m a n'a, P a l a c k i e g o, S a f a r i k a.

Byłoby to zaiste niegodnem, wyliczać przed lekarzami i przyrodnikami czeskimi, w jakiej czci chowają P r e s l a jego następcy na polu tychże nauk.

Lecz i na innym polu zasłużyła gorliwość P r e s l a na wdzięczną pamięć. Krom głównego swego celu, do którego w swych pracach dążył, nie ościagał przyłożyć reki swej wszędzie, gdzie trzeba było i gdzie z pożytkiem służyć mógł swej ojczyźnie. Odezwa przypomina, że Towarzystwo ku rozbudzeniu przemysłu w Czechach zalicza P r e s l a do najzasłużeńszych swoich członków, wdzię-

cznie wspomina jego udział w rozwoju czeskiego przemysłu przez opracowanie obszernej „Technologii“ po czesku, redagowanie pierwszego czeskiego czasopi-
sma przemysłowego w latach trzydziestych i współdziałal we wszystkich innych
przedsięwzięciach, któremi Towarzystwo czynność swoją przejawiało. Odezwa
wzywa Zjazd, aby pomyślał o wystawieniu pomnika P r e s l o w i.

Prof. K i s e l t oznajmia, że komitet zjazdowy deliberował już nad tem
i postanowił, co następuje: uznając nieocenione zasługi Ś w i ę t o p e ł k a
P r e s l a, zgadza się zjazd lek. i przyrod. czesk. z zarządem Towarzystwa prze-
myślowego na to, żeby był postawiony pomnik temu sławnemu mężowi, chlubi-
narodu; w tym celu proponuje wybór przedstawicieli wszystkich towarzystw
uczonych i przemysłowych czeskich, jakoteż miasta Pragi do komitetu, mającego
na celu postawienie pomnika godnego S. P r e s l a.

Potem nastąpiła mowa profesora Š a f a r i k a: „O celach badania che-
micznego.“

Š. przebiega dzieje chemii od czasów najdawniejszej starożytności, wy-
szczególnia kolosalny postęp tej nauki w naszych czasach; wymienia z kolei imio-
na wielkich chemików C a v e n d i s h'a, P r i e s t l e y'a, B e r g m a n'a, L a -
v o i s i e r'a, D a l t o n'a, L i e b i g'a, B e r z e l i u s'a, W ö l h l e r'a, D u -
m a s'a, G e r h a r d t'a, K e k u l e g'o, C a y l e y'a F r a n k l a n d'a K o l b e g'o
M e n d e l e j e w'a, B u t l e r o w'a, C l a u s i u s'a, L o c k y e r'a i innych,
z których każda oznacza rozszerzenie i pogłębienie wiedzy chemicznej. Żałuje-
my, iż nie możemy przytoczyć tej mowy w całości; choć ona czysto chemiczna,
to jednak przydałaby się nam, którzyśmy pogrążeni w medycynie tak dawno nie
słyszeli o ścieślejszej wiedzy; przydałaby się nam ta ostrożność w wyciąganiu wnio-
sków, ścisłość w zbieraniu faktów, wreszcie ta filozoficzna myśl, która przenizu-
je dzieje badań chemicznych. Natomiast nie możemy pominąć zakończenia tej
mowy, wygłoszonej cicho, przez podeszłego wiekubadacza, przerywanej grzmo-
tem okłasków przez publiczność, która chwytiała z ust niedokończonych myśli mówcy.

„Wysokie jest stanowisko, na któreśmy się w biegu półtora tysiąca lat
wysunęli, poczynając od pierwszych mętnych snów alchemicznych, a kończąc na
chemii nowoczesnej; widzieliśmy, że każdy wiek, każde pokolenie miało swoje
cele i zadania; słyszeliśmy o celach nauki w przeszłości, widzieliśmy zdała za-
gadki, a czekających naszych najbliższych następców. Gdyby obecnie kto za-
żądał od nas, abymy wypowiedzieli, jaki jest teraz cel badania chemicznego,
moglibyśmy odrzec, że nim jest wszechstronne zbadanie spisów chemicznych,
i sprowadzenie ich do podstaw najgłębszych. Czy do podstaw ostatecznych,
jestto inne pytanie, a mam-li wypowiedzieć osobiste zdanie, odpowiem, że bynaj-
mniej. Widzieliśmy już, że w najgłębszych zagadnieniach swych, chemia styka się
z fizyką, że obie nauki zlewają się w jedną. Najnowsze zagadnienia materji
będą rozwiązane jedynie spólnie za przyczynieniem się wszystkich nauk przy-
rodniczych; każda z nich weźmie w tem udział, lecz one wszystkie razem nie
sprostają, jeżeli nie uznają, że materja jedną częścią wszechświata, a mecha-
nizm jedną częścią dziejów świata, to jest, jeśli nic nie wezmą do pomocy oświe-
conej filozofii. Wiem, że mówię tu nie w myśl większości młodszych przyrodni-
ków; lecz nie, panowie, nie pomoże wyganiać ducha ze świata rzeczywistego,
powróci on bowiem jako widmo. Trafnie to rzekł zasłużony angielski fizyk,
B a l f o u r S t e w a r t, „że H u x l e y i jego zwolennicy mieli zapewne pra-
wo wykluczyć mysterium żywota i wolę z tych działów nauki, które mogą być
studjowane po przyrodniczemu, ale że się mylą, mniemając, że się ich w ten spo-
sób pozbędą i że przedmioty te wymażą ze świata.“ Pozostawiam przygodniej-
szemu miejscu i bardziej powołanym, coby o tym punkcie ze stanowiska przyro-
dniczego rzec się dało, przypominam jedynie słowa S c h o p p e n h a u e r'a:
„Materjaliści dążą do tego, by dowieść, że wszystkie objawy nawet duchowe, są
fizycznymi i mają słusność; jednego tylko nie chcą widzieć, że z drugiej strony

wszystko fizyczne jest zarówno nieco metafizyczne“, albo jakto rzekł krócej wielki Stagiryta: „*παντα γαρ φησιν εχει τι θειον*.“

Panowie! Mógłbym poprzestać na tem, com powiedział: nie mogę wszelako oprzeć się popędowi głębokiemu, abym nie wyrzekł kilku uwag, które nie nasuwają się wprawdzie wprost z badań chemicznych i ich celów, ale które dla mnie wprost wypływają z poglądu na bogaty obraz, jakim przed wami roztoczył. Widzieliście, z jak niepozornych początków wyrosła wielka powiązana całość, która ogromnie przyczyniła się do tego, że zmieniła oblicze świata, która tworzy jedne z podwalin nowoczesnego przemysłu, której dążność w oczach myślicieli nie polega na rozkoszy a wygodzie, jakie nam gotuje, lecz na tem, że człowieka wyzwala z jarzma materji, że mu ułatwia bój o istnienie, że go uwalnia od pracy grubej, nie godnej człowieka, pozostawiając ją siłom przyrody, że z każdym krokiem naprzód mnoży się poczet tych, co mogą żyć duchowo, że duchowy żywot przeważa nad cielesnym. Wszystkie pokolenia, wszystkie narody i plemiona brali udział w tej szlachetnej pracy, poczynając od prastarych zagadkowych Hamitów i od synów pustyń arabskich, aż do najmłodszych potomków Iranu; Egipt i Grecyja, Włochy i Francyja, Brytanija i Germanija, Skandynawija i Rosyja przynieśli lub przynoszą dań swoją do skarbu droższego, niż ów domniemany, kiedyś tak gorąco wyglądzany skarb od praocjów chemii, alchemistów. Panowie, i miejsce, gdzie się latoś znowu zesłiśmy, i język, którym mówimy, i pamiętny rok naszego zjazdu, rok odnowienia wysokiej uczelnicy Karolowej w duchu nowym, niebывałym, dla naszych ojców niespodziewanym, narodowym, prowadzi nas k' pytaniu, czemeśmy się przyczynili do tego skarbu, w co możemy dufać i czy możemy spodziewać się obecnie, że w przyszłości się do niego przyczynimy!

Na pierwsze pytanie odpowiedź snadna: w tej dobie, gdy Galilei, Descartes a Bacon budowali podwaliny nauki nowoczesnej, gdy Newton pisał Principia i Optykę, Spinoza Etykę, Leibnitz Monadologiję, naród nasz już był zdruzgotany gromami dziejowemi i pogrążony w sen półtorawiekowy. A gdy burza historyczna, która na rubieży obu ostatnich stuleci wyciszcila ciężką atmosferę starej Europy, wywołała i w czeskiej kotlinie nową słabą zieloność, możnaż się dziwić, możnaż surowo sądzić, że duchy, które się uważały za powołane do rzeczy wyższych, jak owi dwaj twórcy fundamentów nowoczesnej medycyny, rodem a imieniem nasi, że nie mogli się zrezygnować, zaprzecć się w ciasnem kole szczupłej, nieśmiało poczynającej, niedowierzająco strzeżonej literatury narodowej; że nie wypierając się bynajmniej swego narodu, szli tam, gdzie znaleźli grunt i środki do działania, gdzie znaleźli powietrze, bez którego nawet wiedza żyć nie może? Od tej pory okoliczności zmieniły się w sposób radosny. Jakież wzruszenie ogarnęłoby naszych szlachetnych budzicieli, gdyby zawitali dziś do tego schronienia! A jednak, panowie, już odzywają się głosy, które szepcą: „Śmieszne jest wasze poczynanie; miejcie sobie co chcecie, ale zobaczycie, że nic nie dokażecie; nie tak was mało, jak było przez 50-u laty, nas przecie niezliczenie więcej, jesteście starsi, bogatsi, jesteście tak daleko przed wami, że za nami nigdy nie podążycie.“ Głosy te pochodzą z takich stron, iż, gdyby kto działalność swą chciał opierać na gadaniu ludzkim, musiałby się poważnie zamyślić. Któżby mógł spodziewać się, że w najwyższem zebraniu zakonodawczem tego państwa mąż, sławiony od swoich rodaków jako przedni myśliciel filozoficzny, rzuci nam wyrok, iż ze słowiańską mową można zostać tylko sługą! Kto mógł spodziewać się, że przesławny Max Müller, syn natchnionego filkellena i piewcy greckiej walki o wolność, że mąż, który cały swój żywot poświęcił badaniu i objaśnianiu śpiewów prastarych Aryjęzyków indyjskich i porównywaniu języków, że ogłosi wielość języków, a pielęgnowania nauk w języku narodowym przez małe narodki uzna za czystą niedorzeczność.

A jednak, panowie, u kogo jeszcze zdrowe serce w piersi, a prosty i nie-skażony rozum w głowie, tego podobne sofizmata nie otumania. Po wsze czasy i u wszystkich narodów pierwszą cnotą było miłować, piastować swoje, drugą zaś strzedz cudzego; a wy tam, co swojemu ludowi prawicie, jako najwyższą cnotą jest trzymać się swego, przecz nam każecie, że to niegodziwość, skoro to samo czynimy? A zaś nie wiecie, że mierzycie podwójnym łokciem, a ważycie podwójną wagą i że to już za czasów Mojżeszowych uważało się za wykroczenie przed Panem? A gdy Max Müller nas upewnia, iż żaden człowiek i żaden naród niemoże spłacić długu swego ludzkości drobną monetą, ja nad tem, jako przyrodnik, lituję się, że ten sławny filolog nie zna widać ducha naszych nauk, boby chyba wiedział, że każda całka składa się z nieprzeliczonych różniczek, a nikt nam nie zabroni, abyśmy swojemi dyfferencyjałami, jak los zdarzy, przysparzali w przyszłości coraz weselej i coraz bujniej, a sumnę ich zna jeno ów zwierzniczy rachmistrz, co, podług P l a t o n a i G a u s s i a, rządzi rachunkami wszechświata. I myśmy jego dzieci i wzywamy go, aby spojrział na ten swój zastęp myrmidonowy, a siła jego aby została z nami do końca.

Rozbierając owe złowieszcze głosy, zrażające nas w naszej pracy, nie możemy nie widzieć, że ostateczna przyczyna tego płynie z głębokiego wkorzenionego materyjalizmu naszej doby, która przyniosła wiele rzeczy idealnych, ale wierzy tylko w siły materyjalne, a jeżeli nie myśli tak, to jednak tak postępuje, jakoby cały bieg historii rządził się tylko ilością metrokilogramów energii kinetycznej, którą się ma w sobie lub za sobą.

Nie trzeba wszakże być głębokim historykiem, aby w dziejach ludzkości dopatrzeć jeszcze działanie innych sił, które wymykają się z ludzkiego rachunku; część tej to siły poprowadzi i nas. Chcemy czynić swoją powinność, pamiętni wyrzeczenia wielkiego F i c h t e g o, że kto dobrze czyni, a w należyty sposób, temu w końcu wszystko na dobre wyjdzie. Tym zaś, którzy w porównaniu z nami chępią się być tak wielkimi, rzekłbym tylko, że kwiat historyczny narodów nie rośnie stale u jednych i tych samych, lecz krąży po ogromnych drogach, wyznacznika i obiegu nieznanego, przenosząc się z miejsca na miejsce, albo, inaczej mówiąc: ze wschodu wyszło światło, po tysiącoletnim biegu doszło do brzegów Atlantyku; załamany promień przeczędł ocean do Nowego Świata i zapalił tam nowe życie; odbity promień wróci znowu na Zachód, lecz pod innym kątem, i inną drogą. Widzimy, gdzie obecnie światło świeci, ale wierzymy, że wykona swoją dobroczynną drogę i dalej. Wyginęły narody szlachetne, Egipcyanie i Grecy, Rzymianie i Gotowie; przepadło wraz z nimi, co siłą ramienia i żelaza dokonali, ale wytwory ducha ich zostały i zostaną. I myśmy też żelazem bojowali, lecz gorąco wzywamy wyższego sprawcę dziejów ludzkich, aby na nas nie dopuścił nowego okresu bojów żelazem. Co należy się narodowi, oddamy narodowi, co ludzkości—ludzkości; hasłem będzie nam piękne słowo wieszczą tebańskiego z czwartej ody Nemejskiej:

Ἦρμα θ̄ερματων χρονιωτερον βιτεια, οτις τον χαριτων τοχα
γλωσσα φρεινς εξελου βιτειας.

(Trwalej od czynów żyje słowo, które za zrządzeniem
Łaski wydobywa język z myśli głębokiej).

Po mowie S a f a r i k a, przyjętej niesłychanemi oklaskami, zjazd postawił rezolucyję do ministryjum o złączenie różnorodnych szkół realnych średnich w jedne, poczem przewodniczący zamknął drugi zjazd, przedtem jednak przemówił prof. R a d z i s z e w s k i w następujące do obecnych słowa:

„Jako pierwszy wiceprezes zjazdu waszego winienem w imieniu Polaków przybyłych tu podziękować wam za serdeczne, wielce braterskie przyjęcie, za królewskie w samej rzeczy ugoszczenie, z jakiemeście nas w tej złotej Pradze przyjęli. Pobyt nasz tu przekonał nas o waszej na pozór cichej, skromnej, ale przecież wytrwalej, a wielkiej w swych skutkach pracy“. Mówca przyrównywa

pracę Czechów do działania przyrody, w której działają siły małe lecz ciągle. A dalej ciągnie „Podziwialiśmy wasze zakłady naukowe, wasze zbiory, muzea, biblioteki i kluby, wasze towarzystwa i wasze dzieła. Radością napelniało nas to, żeście wszystkiego tego dokonali w tak stosunkowo krótkim czasie mrówczą zapobiegliwością swoją. Macie zaprawdę prawo radować się, macie prawo do tryumfu, który należy się wytrwałej a ucziwej pracy, która szlachetne serce podnosi i zagrzewa, a pobudza do nowych wysiłków na polu postępu i swobody. Z tem opuszczamy wasze piękne miasto, a nie potrzebuję dodawać, że stale towarzyszyć nam będzie wspomnienie o pięknych chwilach, któreśmy wśród was spędzili. Żegnając was, powiem jeszcze, co w sercach Polaków, którzy tu zawitali, się odzywa, a co zawsze w nich odzywać się będzie: „kochanym braciom naszym, Czechom, szczęść Boże!“. Przemowa ta sławnego chemika, przerywana była hucznymi oklaskami i przyjęta z głębokim oddźwiękiem w sercach czeskich.

Uczestnicy zaczęli opuszczać salę wśród okrzyków „Slava“ „Na schledanou“, wśród burzliwych oklasków i serdecznych pożegnań. (D. c. u.)

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

32. Steffen. Conchinina i hydrochinon.

O zastosowaniu conchininy, jednego z alkaloidów kory chinowej jako środka przeciwgorączkowego, znajdujemy pierwszą bardziej szczegółową wiadomość u Freidenberger'a w *Deutsch. Archiv für Klin. Medicin Bd. XXVI. p. 577.* Siarczan conchininy przedstawia się w postaci białych łatwo wietrzejących kryształów, ma smak gorzki, daje z *liq. ferri sesquichl.* pomarańczowe zabarwienie, a z kwasem azotnym niebieskawą warstwę na górnym brzegu naczynia. Ziemssen używa conchininy od 1875 r. w proszku lub roztworze, dawka najwyższa 3 grm. (pr. dosi), zwykła 2 grm w dwóch dawkach co pół godziny wieczorem. Steffen w szpitalu Szczecińskim 1880 roku, przedsięwziął szereg doświadczeń nad działaniem tego nowego przeciwgorączkowego środka tak u dorosłych jak i u dzieci.

Działanie conchininy wyraża się głównie przez obniżenie ciepłoty średnio o 2° C., niekiedy więcej; obniżenie to występuje powoli i trwa przez kilkanaście godzin, zwykle tem dłużej, jeżeli środek podano wieczorem. Działanie uboczne, jakie widział Freidenberger, spostrzegal również i Steffen. Wyraża się ono zwykle wymiotami, rozwolnieniem, szumem w uszach, głuchotą, bardzo rzadko występuje bredzenie. Niekiedy następuje śmierć nagła (2 przypadki) wskutek podrażnienia nerwów żołądka i porażenia serca i płuc. Osłabienie zatem czynności serca uważać należy jako przeciwwskazanie. Biegunkę łatwo usuwa salicylan sodowy. Steffen przytacza sześć spostrzeżeń chorób gorączkowych, w których z różnym skutkiem stosował conchininę. Dwie dawki półgranowe u chorej tyfusowej obniżały ciepłotę o 1,2° do 2,5° C., tętno jednocześnie zwalniało się do 76—64. U dziecka 7-letniego, chorego na tyfus, użyto 12 grm. conchininy w ciągu 6 dni, przyczem obniżenie ciepłoty wynosiło 1,5° do 3,2°. Ósmego dnia jednak wystąpił obrzęk twarzy i przesiek w jamie brzusznej, tak, że conchininę musiał autor odstawić. Następnym dni ilość moczu znacznie się zwiększyła (2700 CC.) i przesieki znikły. Rozszerzenia serca autor nie znalazł, działanie jego jednak było bardzo osłabione; po odstawieniu conchininy w ciągu 12 godzin tętno odzyskiwało dawną siłę.

Dwa razy przy płonicy z błonicą gardzieli u dzieci 4—8-letnich autor widział zejście śmiertelne przy objawach zapaści (*collapsus*) wymiotów i drgawek. Sekcyjja jednego z nich wykazała: przekrwienie i wysięk w oponach mózgu,

bezkrwistość substancji korowej, przesiek w komórkach mózgowych, w workach płucnej, w osierdziu i jamie otrzewnej. Obrzmienie śledziony i zapalenie nerek.

Nagłą śmierć w obu tych przypadkach autor przypisuje upadkowi sił, a wymioty i drgawki uważa za objaw zwrotny zależny od cierpienia mózgu.

Nakoniec w dwu przypadkach (płonica i zapalenie płuc krupowe) *Steffen* stosował conchinę z pomyslnym skutkiem, wywołując obniżenie ciepłoty od 0,9° do 3°. Jednocześnie liczba uderzeń tętna i liczba oddechów zmniejszała się.

Hydrochinon otrzymuje się pomiędzy innymi z benzolu, względem którego jest paraderiwatem. Podobny jest do salicylanu sodu, łatwo w gorącej wodzie się rozpuszcza, trudniej w zimnej. Roztwór zimny w dostępie powietrza zabarwia się na czerwono, z roztworem chlorku żelaza daje żółto-zielone zabarwienie, z kwasem azotnym—pomarańczowe.

Systematycznie używa go *Steffen* przy tyfusie u dzieci po pół grm. (pr. dosi). Wywołuje on niepokój, bladłość, pot mniej lub więcej obfity, niekiedy silną zapaść, wymioty i zabarwia stolec na zielono. Ilość moczu zwiększa się, a dodawszy kwasu azotnego znajdujemy w moczu hydrochinon.

W parę godzin po przyjęciu hydrochinonu ciepłota opada o 1°—2,6°, a nawet o 3,3°C., a obniżenie to trwa 3—30 godzin. Częstość tętna zmniejsza się lubo nie zawsze stosunkowo do ciepłoty, toż samo powiedzieć można o oddechaniu. *Steffen* podaje w streszczeniu 17 przypadków tyfusu, dołączając tablice przebiegu ciepłoty, tętna i oddechów przed i po użyciu hydrochinonu. 6 przypadków płonicy, 7 przypadków chorób organów oddechowych, jeden keratoconjunctivitis, i jeden podskórnej flegmony, w których używał hydrochinonu jako *antypyreticum*. Zasługuje tu na uwagę fakt, iż przy tyfusie tętno pod wpływem hydrochinonu znacznie niekiedy się zwalnia, przy płonicy żadnej prawie nie ulega zmianie.

W ogóle hydrochinon znacznie obniża ciepłotę, a obniżenie to zaczyna się już w pół godziny po zadaniu tego środka. Dawka dla małych dzieci 4—8 grm. (0,3—0,5 grm.), u starszych do 16 grm. Po przyjęciu tej dawki wkrótce występuje niepokój, pot obfity, zwolnienie tętna i oddechów; wymioty zdarzają się rzadko, a wtedy należy się spodziewać zapaści i trzeba użyć środków podniecających. Innych obocznych przypadłości hydrochinon nie sprowadza. W każdym jednak pojedynczym przypadku działanie jego zależnem jest od indywidualnych własności chorego, i autor radzi zaczynać od małych dawek. Środek ten jednak ma pewną wyższość nad salicylanem sodu i conchiną; gdyż nie wywołuje szumu w uszach, majaczenia, przesieków w jamach surowicznych i tkance podskórnej i prawie zupełnie nie drażni kanału pokarmowego.

(*Jahrbuch für Kinderheilkunde Bd. XVIII, Heft 1. 1882*).

Alfons Malinowski

Wiadomości bieżące.

Warszawa. Towarzystwo lekarskie tutejsze na posiedzeniu odbytem w d. 20 Czerwca r. b. wybrało przez aklamacyję na członka honorowego D-ra *Eiselta*, profesora kliniki terapeutycznej w nowo otwartym uniwersytecie czeskim, prezesa odbytego II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, a na członków korespondentów wielce sympatycznych docentów uniwersytetu w Pradze, sekretarzy tegoż Zjazdu, D-rów *Chodounsky'ego*, *Janovsky'ego* i *Maixner'a*.

— D-r *Mühlhausen* mianowany został pomocnikiem naczelnego lekarza tutejszego szpitala Dzieciątka Jezus.

PEPTONA DEFRESNE

Jedyna, która po rozbiórce chemicznej przyjęta została w Szpitalach Paryżkich
JEDYNA NAGRODA W ODDZIALE FRANCUSKIM 1878



25 0/0 Peptony; (4 0/0) Azotu
24 0/0 Części węglo-wodnistrych

GWARANTOWANYCH



PEPTONA DEFRESNE zawiera podwójną ilość mięsa w stosunku do swojej wagi — zupełnie przygotowaną do pożywienia.
Doza: Dwie łyżki stołowe w rosole lub w dobrym winie.

WINO DEFRESNE NA PEPTONIE Doza pół kieliszka zwy-
czajnego po jedzeniu.

Brak apetytu, konwalescencya, choroby piersiowe, żołądka i kiszki.

DEFRESNE, WYNAŁAZCA PANKREATYNY, 2, Rue de Lombards, Paris,
i we wszystkich aptekach w Warszawie.

W składach głównych pp. Galle, Spiess i Mrozowski.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
*najczystsza
alkaliczna.*
SZCZAWA
NAJLEPSZY NAPÓJ STOKOWY I ORZEŻWIAJĄCY
wypróbowany przy kaszlu, bólu gardła,
katarze żołądka i pęcherza.
PASTYLKI (Kołaczyki na strawność).
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

30—10

ROYAT *Jedna butelka na dzień, wy-
pita przy jedzeniu, leczy*
ROYAT (Francja) PODAGRE
Woda mineralna, Źródło St-Mari, zwana Fontaine des Goutteux
Skład w Królest. Polskiem we wszyst. aptek.
w Warszawie u p. Mrozowskiego.

CHATEL-GUYON
CHATEL-GUYON (Francja)
TA WODA MINERALNA LEczy BEZZAWODNIE
OBSTRUKCYJE, ZŁE TRAWIENIE
Skład w Królest. Polskiem we wszyst. aptek.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ Zakład Wodoleczniczy.

Racyjonalna hydroterapija, kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzone zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególnie żołądka, kiszki, pęcherza i macicy, w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu ręciowem, skrofaliczmem, zinnieżmem, w bezpłodności, otyłości, blednicy nasieniotoku, niemocy męskiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracji wodami karlsbadzkimi, marjenbadzkimi i t. p.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od Rs. 2 do Rs. 3 kop. 50.

Komunikacyja osobowa karetami pocztowymi z Warszawy przez Grójec w Niedziele, Poniedziałki, Środy i Piątki (zapisywać się na poczeki); w inne dni tygodnia drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skierniewice i Rawę.—Bliższe objaśnienia w Apteczce Kucharszewskiego w Warszawie, Senatorska 480, lub w Nowem Mieście nad Pilicą w zarządzie Zakładu.

Intelnat i Restauracya dla starozakonnych.

Dr. Leon Rzeczniewski.

Dr. Jan Bieliński. 10—5

GAZETA LEKARSKA.

Treść. I. F. Rubinstein. Zboczenie porodowe, wywołane przez nadmierny wymiar barkowy płodu. — II. Korezyński O źródłach Morszyńskich, a w szczególności o wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi. (Dalszy ciąg). — Korespondencyja. (Dalszy ciąg). — *Dział sprawozdawczy*: 32. Steffen. Conchicina i hydrochinon. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

I. Zboczenie porodowe, wywołane przez nadmierny wymiar barkowy płodu.

Podał

Franciszek Rubinstein

lekarz wolnopraktykujący w Petersburgu.

Powszechnie przyjętem jest, że po urodzeniu się główki płodu ramiona jego znajdują się już w jamie miednicy i przesuwanie się ich przez tę jamę nie napotyka znacznego oporu, tak iż wystarcza kilkunastu sekund, aby takowe ukazały się na zewnątrz. W wyjątkowych razach macica, zmęczona wydalaniem główki, słabnie w swej działalności o tyle, że nie ma siły wypędzić reszty płodu z swej jamy, a tem samem z miednicy bark dziecięcy. Tej przyczynie przynajmniej przypisują wszyscy autorowie podręczników akuszeryjnych (Barnes, Fritsch, Krassowski, Łazarewicz, Martin, Naegle-Grenser, Scanzoni, Schroeder, Spiegelberg, Stahl-Hegar) zatrzymanie się ramion w miednicy; i w takich razach zalecają pobudzenie i wzmocnienie tej osłabionej działalności macicy przez rozcieranie jej dna lub wygniatanie płodu sposobem Kristeller'a; gdy zaś takie wzmocnienie działalności pozostaje bezskutecznem, przystępują do pociągania za główkę sposobem Praskim, a w razie niepowodzenia, pociągania te przenoszą do jam pachowych.

Lecz o ile obserwacyja nas uczy, nie każde zatrzymanie się ramion w miednicy wywołanem bywa wyłącznie przez tę przyczynę; często bywa nią nieprawidłowe ustawienie się barku płodu w odpowiednie wymiary miednicy, w podobnych przypadkach obrót zewnętrzny główki usuwa dane zboczenie.

Bark płodu, jak wiadomo, wstępuje we wchód miednicy w wymiarze jej ukośnym przeciwległym temu, w którym wstępowała główka; i to ustawienie

jakoteż dalsze przechodzenie barku przez kanał miednicy zależnem jest od pewnych prawideł mechanicznych, a mianowicie: siła wyciskająca macicy działa na części, wychodzące z niej za pośrednictwem kręgosłupa płodu; siła ta działa jednakowo na części równo oddalone od kręgosłupa, części zaś, leżące bliżej od niego, pod wpływem tej siły prędzej się posuwają, niż dalej leżące; również części płodu, spotykające mniejszy opór, prędzej przejdą przez miednicę niż te, które przy przejściu swem większy opór zwalczyć mają. Ponieważ oba ramiona są jednakowo odległe od kręgosłupa, to mechanizm ich porodu zależnym się staje od oporu napotykanego przez ramiona; oporem tym są ściany miednicy; im te ściany leżą bliżej siebie, tém opór będzie większy, znika zaś, gdy wymiar odpowiedniej części miednicy, w której znajdują się ramiona, jest większym od wymiaru barkowego płodu; ponieważ zaś pierwszym wymiarem miednicy, z którym w stosunek wchodzi ramiona, jest wymiar ukośny wchodu miednicy, a ten wynosi $12\frac{3}{4}$ ctm., to ramiona płodu nie będą miały do zwalczenia oporu, gdy wymiar barkowy płodu będzie mniejszy od $12\frac{3}{4}$ ctm.. Rozpatrując wymiary płodów urodzonych w Maryjskim Domu Porodowym, znalazłem, że wymiar barkowy wynosił od 11-13 ctm., to jest w zupełności odpowiadał wymiarowi ukośnemu wchodu miednicy. Tą odpowiednością wzajemną tych wymiarów tłómaczymy sobie brak w literaturze wzmianek o mechanicznem zatrzymaniu się barków w miednicy.

Jednak mogą się napotkać przypadki, w których z powodu nieodpowiedności wymiarów, opór przedstawiany przez ściany miednicy zwiększa się. W tych przypadkach pod wpływem bólów porodowych bark płodu, zwrócony ku przodkowej stronie jamy brzucha, napotyka mniejszy opór niż ramię tylne, dlatego też prędzej się opuści i w chwili wstępowania we wchód miednicy, będzie niżej leżał niż bark tylny; gdy oba barki doszły do wchodu miednicy, napotykają opór ze strony ścian miednicy i wtedy bark przedni opiera się na linii bezimiennej, a tylny, mając mniejszy opór do zwalczenia, wchodzi do jamy miednicy. Takie oparcie się jednego barku na linii bezimiennej, to jest zesuwanie się jego z po nad wchodu miednicy, może być wtedy, gdy odpowiednia strona szyjki, oparłszy się o ścianę boczną miednicy, nie postawi tamy dalszemu zstępowaniu barku; tym sposobem dla opuszczenia się jednego barku wymiar odpowiedni miednicy musi być większym od odległości, zawartej między końcem zewnętrznym barku z jednej, a powierzchnią szyi z drugiej strony. Odległość ta mniej więcej równa się $\frac{2}{3}$ wymiaru barkowego, dlatego też w przypadkach zwężenia miednicy bark płodu może przejść jeszcze i wtedy, gdy wymiar ukośny wchodu nie będzie mniejszym od 9 ctm.; gdy zaś wymiar przodkowy wchodu jest mniejszym o $1\frac{3}{4}$ —2 ctm. od wymiaru ukośnego, wtedy miednica, której *conjugata vera* jest niemniejszą od 7 ctm., t. j. miednica nie należąca jeszcze do rzędu zwężeń 1-ego stopnia (podział zwężeń przyjęty w podręczniku Schröder'a) stanowi ostatnią granicę dla przepuszczenia przez siebie barku, miednica zaś zwężona w 1-szym stopniu nie dopuszcza przejścia barku normalnego płodu. Z drugiej strony, przy normalnie zbudowanej miednicy, tylko bark takiego płodu przejść może przez jej jamę, u którego wymiar barkowy nie będzie większy od $1\frac{1}{2}$ razy wziętego wymiaru ukośnego miednicy, t. j. nie większy od 19 ctm..

Zwężenia zatem miednicy 2-go i 3-go stopnia dla płodu z jednej strony prawidłowej wielkości. a przy normalnej miednicy bark płodu z wymiarem barkowym od 13—19 ctm. z drugiej, przedstawiając zwiększony opór, mogą wywołać pewnego rodzaju zboczenia w porodzie. Ponieważ o tego rodzaju zboczeniach w literaturze wzmianki nie znalazłem, a podczas mej dotychczasowej działalności natrafiłem na podobne zboczenia w dwóch przypadkach, z tego powodu osmielam się zakomunikować Szanownym kolegom opisy tych przypadków.

Przypadek I. W Maryjskim Domu porodowym, 24. VI. 1879 r. o godzinie 7 wieczorem przyjętą została wieśniaczka E. N., niezamężna. Estonka, 36 lat licząca, drugi raz ciężarna, która przybyła dla odbycia rozpoczętego porodu. Rodząca przed dwoma laty poroniła w 3 miesiącu ciąży bez widocznej przyczyny. Obecna ciąża, wedle słów E. N., ma być na ukończeniu; lecz daty ostatniego peryjodu, jak również i pierwszego zjawienia się ruchów płodu nie pamięta; bóle porodowe zjawily się tegoż dnia o 10-ej rano, choć już przez parę dni poprzedzających występowały w bardzo słabym stopniu. Rodząca ciemna blondynka z szaremi oczyma, dobrze odżywiana i silnie zbudowana, 144 ctm. wysoka. Wymiary jej miednicy: *troch.* 29, *spin. il.* 24, *cr. il.* 27, *conj. ext.* 19, *conj. diag.* 10. Obwód brzucha w okolicy pępka 109 ctm.. Dno macicy leży 24 ctm. ponad spojeniem łonowem, a 7 ctm. poniżej wyrostka mieczykowego. Macica skośnie wydłużona, z dnem znacznie odchylnem w prawą stronę. W prawej połowie dna wyczuwają się drobne części płodu. Główka płodu znajduje się nad lewą kością biodrową. Bicie serca płodu wyraźne w okolicy pępka. Część pochwowa macicy jeszcze istnieje, długości od $\frac{1}{2}$ —1 ctm.. Wargi ujścia zewnętrznego obrznięte, ujście zewnętrzne otwarte na $1\frac{1}{2}$ palca, okrągłe; kanał szyjki wydłużony; pęcherz płodowy cały, bardzo słabo wystawiający się; przoduje rączka płodu, bardzo ruchoma i skutkiem tego nie dająca się uchwycić przez pęcherz; dla określenia, do której połowy ciała należy, palec, posuwany po pęcherzu, z trudnością dosięga główki leżącej nad lewą linią bezimienną. Na zasadzie powyższego rezultatu, otrzymanego przy badaniu rodzącej, zaopiniowaliśmy, że mamy do czynienia z rodzącą, w 1-szym okresie porodu, u której miednica jest zwężoną w 2-gim stopniu, oraz ze zboczeniem w położeniu płodu, a mianowicie: chociaż główka przoduje, jednak nie stawia się nad wchodem miednicy i przy niej leży rączka. Dla umożliwienia należytego ustawienia się główki, ułożono rodzącą na lewy bok.

Pod wpływem prawidłowo się pojawiających bólów porodowych, po 9-cio godzinnym pobycie w zakładzie, poród się posunął o tyle, że przy ujściu otwartem na 4 palce, pęcherz pękł; po odejściu wód płodowych, ujście zaczęło znowu się zmniejszać, tak że po godzinie, to jest o 5-tej rano, było otwarte tylko na dwa palce; główka balotuje nad wchodem miednicy. Szew strzałkowy stoi w wymiarze poprzecznym wchodu, małe ciemię zwrócone w lewą stronę, wielkie w prawą, stojąc niżej od lewego. W ciągu następnych 13-tu godzin postępu w przebiegu porodu nie zauważono, tylko główka zwróciła się małym ciemiem nieco ku tyłowi, stojąc ciągle na tej samej wysokości, przyczem ujście maciczne pomimo gorących przestrzykiwań pochwy pozostawało *in statu quo*; w owym to czasie zesunęła się do pochwy pętlica pępowiny (z wyraźną pulsacją)

i natychmiast została odprowadzoną. Gorące (30° — 35° C.) przestrzykiwana pochwy co $\frac{1}{2}$ godziny, kilka kąpiei gorących, *excitantia* do wewnątrz nie wywierały najmniejszego skutku; tymczasem rodząca zmęczona słabła, ciepłota ciała zaczęła się podnosić i dosięgała 38,8° C.; bicie serca płodu stawało się nieregularnym, to częstszem (160—170), to znów rzadszem (110—120), aż po 41 godzinnym porodzie zupełnie znikło. Z powodu bezskuteczności bólów porodowych i osłabienia rodzącej postanowiłem zmniejszyć główkę płodu (trzech obecnych kolegów zgodziło się z mem zdaniem). Przed samem przystąpieniem do operacyi, znów do pochwy zesunęła się pętlica pępowiny, ale już nie pulsującej. Przedziurawienie czaszki płodu wymagało nacisku na dno macicy, gdyż główka nie przestała być ruchomą nad wchodem miednicy. Wypłukiwanie jamy czaszkowej po rozdrobieniu zgłębnikiem mózgu trwało 50 minut. Po tej operacyi upłynęło jeszcze 15 godzin, zanim ujście maciczne o tyle się rozszerzyło, że można było nałożyć kleszcze na główkę, znajdującą się w jamie miednicy. Wskazanie zaś do zakończenia porodu było stanowcze, gdyż objawy *endometritidis septicæ sub partu* coraz widoczniejszymi się stawały. Nałożenie kleszczy, zamknięcie ich i pociąganie, należało do najtrudniejszych w mej praktyce akuszerijnej (dość bogatej w tę operacyję, gdyż kleszczowych porodów miałem około stu przypadków), tak że po wydobyciu główki byłem o tyle zmęczony, że musiał uprosić jednego z asystujących kolegów, ażeby zakończył poród sztucznie, gdyż macica nadzwyczaj osłabiona zupełnie się nie kurczyła. Ten więc kolega przystąpił do zastosowania metody praskiej dla wydobycia barku płodu, drugi zaś kolega pomagał mu, to rozcierając dno macicy, to wygniatając płód sposobem *Kristeller'a*. Pomimo pracy 10 minutowej bark na zewnątrz nie wychodził, gdy zaś kolega, ciągnący płód za główkę, nie czuł się w możności dokończenia tej operacyi dla braku sił, inny go w tej pracy zastąpił; gdy i ten w przeciągu 5 minut pracował nadaremnie, przystąpiłem sam do dalszego wydobycia płodu. Po dwóch próbach zastosowania metody Praskiej, widząc jej bezskuteczność, wprowadziłem rękę do pochwy, w celu pociągania za jamy pachowe, lecz należało ich szukać wysoko, gdyż oba barki znajdowały się nad wchodem miednicy, w 2-gim wymiarze ukośnym, silnie się opierając na linii bezimiennej, tak, że nie było sposobu uchwycenia którejkolwiek pachy, gdyż nie było punktu, za który możnaby było ciągnąć. Wtedy przyszła mi myśl, ażeby znaleźć taki punkt oparcia w rączce płodu, którą należało poprzednio zbliżyć do pochwy. Dla osiągnięcia tego celu wsunąłem do jamy macicy znajdującą się w pochwie prawą rękę i doszedłem nią do lewego łokcia, poczem lekko naciskając na takowy, przesunąłem przedramię po piersi płodu, rezultatem czego było opuszczenie się rączki nad wchód miednicy, uchwyciwszy ją i pociągając za nią ku tyłowi i w prawowjanie miednicy, dokonałem tego, że lewy bark przeszedł przez wchód miednicy, a sama rączka wyszła na zewnątrz organów płciowych; wtedy lewą ręką wprowadzoną do pochwy, hakowato zgłęta, uchwyciłem za lewą pachę i przy współczesnem pociąganiu prawą ręką za rączkę zewnątrz się znajdującą ściągnąłem ku wychodowi miednicy. Obrotem płodu około jego osi podłużnej przeprowadziłem znajdujący się od przodu bark prawy ku tyłowi i następnie zwykłymi manipulacyjami po urodzeniu się barku reszta płodu za jednym pociągnięciem

wyszła na zewnątrz. Po wydaleniu płodu, macica wyczerpana wcale się nie kurczyła i pozostała nieczulą na rozcieranie jej dna. Gdy po 10 minutach wygniatanie łożyska sposobem Credé'go okazało się bezskutecznem, takowe wydalone zostało 26. VI. o godzinie 6 min. 45 wieczorem z jamy macicy; było ono na całej przestrzeni przyklejone do przedniej ściany macicy. Po porodzie przestrzyknięto jamę macicy 2% roztworem kwasu karbolowego, ręcznymi rozcieraniem wzbudzano poporodową kurczliwość macicy, a położnicę napojono gorącym winem i rosółem.

Płód wydobyty okazał się dziewczynką, ważącą 2900 grm. (bez mózgu), długą 58 ctm., wymiar barkowy wynosił 15 ctm..

W 5 godzin po porodzie przy objawach upadku sił położnica zmarła.

Przypadek II. Pani L., żona kupca, 30 lat mająca, pierwszy poród odbyła przed 12-tu laty, a następnie jeszcze 4 razy rodziła pomyślnie; z tych 5-ga dzieci najmłodsze przeżywszy 1½ roku, zmarło, pozostałe chowają się. Następna 6-ta ciąża zakończyła się poronieniem w 5 miesiącu. Przed rokiem pani L. zaszła 7-my raz w ciążę i na 6 tygodni przed jej końcem przestała czuć ruchy płodu, przyczem zjawił się nieznaczny krwotok maciczny, który powtarzał się przez cały pozostały czas ciąży. Poród nastąpił w spodziewanym czasie; okres przygotowawczy i wychodzenie główki nie przedstawiały żadnych zboczeń od normalnego przebiegu, lecz po urodzeniu się główki poród się zatrzymał i pomimo udzielonej przez akuszerkę pomocy bark płodu nie wychodził na zewnątrz. Wezwano pomocy lekarza; po upływie atoli godziny po urodzeniu główki w chwili przybycia lekarza (poród odbywał się na wsi pozbawionej lekarza i odległej od poblizkiego miasta o ¼ godziny jazdy) bark płodu sam wyskoczył z otworu sromnego. Nowonarodzone dziecko nie dawało żadnego znaku życia. Po porodzie tym położnica w krótkim czasie wróciła do normalnego stanu. Obecnie będąc znów ciężarną, z obawy aby nie powtórzyło się zatrzymanie barków, pani L. 6. VI. 1881 r. prosiła mnie, ażebym asystował przy spodziewanym jej porodzie, zakomunikowawszy mi, że ostatni raz miesiączkowała w początku drugiej połowy Września 1880 r., ruchy płodu poczuła w końcu pierwszej połowy Lutego i ciąża obecna była wolną od wszelkich dolegliwości. Badanie zewnętrzne i wewnętrzne okazało nam, że mamy do czynienia z ciążą około 36 tygodniową, położenie płodu 1-sze czaszkowe, miednica, o ile ręką przekonać się można było, normalnie obszerna.

Dnia 29. VI., po zażyciu 1½ łyżek magnezyi w proszku (z własnej insynuacji ciężarnej) z powodu zaparcia stolca kilka dni trwającego i nastąpnego potem rozwolnienia, zaprzestała ona wyczuwać ruchy płodu. Wezwany tegoż dnia znalazłem w okolicy pępka tętno odmienne od uderzeń tętna matki co do liczby, gdyż pierwsze wynosiło 100 uderzeń na minutę przy tętnie matki 72; uderzenia w okolicy pępka były dość głuche, słabe i pozbawione charakteru odpowiedniego uderzeniem serca płodu, wskutek czego nie mogłem stanowczo określić nastąpnego śmierci płodu. Dla uspokojenia przestraszonej pani L., poleciłem jej zażyć kilka dawek *Stoma valerianae*.

(D. n.)

II. O ZDROJACH MORSZYŃSKICH,

A W SZCZEGÓLNOŚCI

O wodzie gorzkiej Morszyńskiej w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi.

Napisał

Prof. D-r **Korczyński.**

(Rzecz przedstawiona na posiedzeniu komisji botanologicznej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu 9 Maja 1882).

(Dalszy ciąg — Patrz Nr. 24).

Ponieważ inne składniki stałe znajdują się w wodach gorzkich w tak małej ilości, że nie mogą zmienić działania leczniczego składników głównych, zaś ilość kwasu węglanego, jaki napotykaną bywa w niektórych wodach gorzkich, wogóle jest bardzo małą, a ilość dwuwęglanów tylko w wodzie Budzińskiej dochodzi do 1.7 grm., przeto po zestawieniu tem, możemy przystąpić do ocenienia wody Morszyńskiej ze stanowiska **chemicznego**.

Jako najbardziej zgęszczona ze wszystkich wód gorzkich może woda Morszyńska w wybitnym stopniu sprawiać skutki, zależne od jej części składowych. Stosunek, w jakim składniki główne znajdują się w wodzie Morszyńskiej, jest bardzo korzystny, albowiem ilość siarczanów przeważa nad ilością chlorków, zaś ilość siarczanów alkalicznych, a w szczególności siarczanu sodu, przewyższa znacznie ilość siarczanu magnu. Dalszą zaletą wody Morszyńskiej jest przewaga chlorków alkalicznych nad chlorkiem magnu. Z tego wynika, że woda ta działa głównie i przeważnie nie wskutek połączeń magnowych, których ilość wynosi tylko 16 na 1000, lecz przez siarczany i chlorki alkaliczne, których ilość wynosi aż 524 na 1000. Ilość ta jest tak znaczną, jak w żadnej innej wodzie gorzkiej dotychczas znanej, bo też $\frac{3}{4}$ powyż zestawionych wód gorzkich nie mają tyle wszystkich składników stałych w całości, ile woda Morszyńska ma samych siarczanów i chlorków alkalicznych.

Składem chemicznym oddala się woda Morszyńska od wód gorzkich budzińskich, w których przeważnym składnikiem są sole magnu, a z pośród nich głównie siarczan magnu. Wody gorzkie czeskie przewyższa zamożnością w siarczany sodu, a zbliża się do wód niemieckich obfitością w chlorki, przewyższa je jednakże sporą ilością siarczanu, i chlorku magnowego.

Woda gorzka Morszyńska jest więc unikatem pomiędzy dotychczas znanymi wodami gorzkiemi nie tylko ze względu na bardzo znaczną ilość części stałych w ogóle i największą ilość siarczanów alkalicznych i chloru, ale także z powodu wielkiej zamożności w chlorek sodu, i z powodu bardzo korzystnego stosunku względnej ilości siarczanów alkalicznych i chlorków alkalicznych do względnej ilości soli magnowych.

Zalety chemiczne wody gorzkiej Morszyńskiej oprzeć można snadnie na ustalonych zasadach **farmakodynamicznych**. Skoro z ogólnej liczby 70 grm. części stałych przypada w wodzie Morszyńskiej 48.4% na siarczany alkaliczne, 27% na chlorki alkaliów, a na sole magnu 23.2% (a z pośród soli magnu

na chlorek magnu 14,4%, zaś na siarczan magnu tylko 8,6% wszystkich składników stałych), działanie wody Morszyńskiej zależy będzie w pierwszym rzędzie od siarczanów alkalicznych, w drugim od chlorków alkalicznych, w trzecim dopiero od soli magnu, a tu znów więcej od chlorku magnu, aniżeli od siarczanu magnu. Nie wdając się wcale w szczegółową farmakodynamikę powyższych składników, nadmienimy o każdym tylko to, co bezpośrednio do zrozumienia działania leczniczego naszej wody i do uwidocznienia różnicy w działaniu tejże w porównaniu z innymi wodami gorzkiemi jest konieczne.

Siarczany alkaliczne, a przede wszystkim siarczan sodu, czyli tak zwana sól Glauberska, są dla ustroju ciałami mniej obcemi, aniżeli siarczan magnu, gdyż sole magnowe daleko mniej wchodzą w skład ustroju, aniżeli sole alkaliczne. Małe ilości siarczanu sodu, które nie wzniesają biegunki, zostają wessane do ogólnego obiegu krwi, przy czem ilość kwasu siarczanego i chlorku sodu w moczu się powiększa, podczas gdy ilość kwasu fosforowego nie ulega zmianie (F i c k). Na błonę mięsną żołądka działa siarczan sodu pobudzająco, a wywołując ręczęjsze kurczenie się takowej, sprawia, że pokarmy krócej zalegają w żołądku. Przytem wessanie białka i tłuszczów w przewodzie pokarmowym nie bywa upośledzonym (S e e g e n), tak że trawienie odbywa się szybciej bez szkody dla ustroju. Siarczan sodu zobojętnia sok żołądkowy zbyt kwaśny daleko lepiej, niż węglan sodu, po użyciu którego wydziela się rychło nowa ilość soku żołądkowego kwaśnego. Z tego to powodu zyskał siarczan sodu tak rozległe zastosowanie w leczeniu wrzodu żołądka (Z i e m s s e n). Nawet wśród dawek małych, które nie sprawiają biegunki, powiększa się ilość wody w stolcach, i pobudza się czynność jelit (F i c k, S e e g e n). Przy dłuższem używaniu mocz staje się mniej kwaśny, a nawet alkaliczny (W ö h l e r, M i a h l e), trawienie jednak psuje się dopiero przy bardzo długiem zażywaniu.

W jaki sposób działa siarczan sodu na przemianę pierwiastków ustroju, dokładnie nie wiemy. Według S e e g e n'a ma on powściągać wydzielanie się moczem ciał rozkładowych azotowych, a działać utleniająco na tkankę tłuszczową; według V o i t'a nie ma wpływu na wydzielanie ciał azotowych. Doświadczenie kliniczne wykazuje jednak, że mierne dawki siarczanu sodu, używane przez czas dłuższy, zmniejszają zapas tkanki tłuszczowej, a co szczególna, nawet wtedy, gdy nie wzniesają biegunki.

Po użyciu dawek większych (15—30 grm. na raz) nastaje oczyszczenie. Jest to najznamięnitsza własność siarczanu sodu. Według spostrzeżeń i doświadczeń S c h i f f'a, T h i r y'e g o i R a d z i e j e w s k i'e g o, siarczan sodu, który według doświadczeń W e i c k a r t'a posiada małą skłonność do diffuzji, przyspiesza w drodze odruchu ruch robaczkowy jelit i tym sposobem wyprawdza z jelit płyn, który się tamże gromadzi przez fizyologiczne wydzielanie gruczołów trawiących (żółci, soku trzustkowego i soku jelitowego), skutkiem czego wydalone bywają rychło resztki pokarmów z jelit cienkich (B a s e h), z grubych zaś kał rozwodniony. Prawdopodobieństwo przemawia jednak za tem, że obok tego siarczan sodu przysparza także wydzielanie żółci i soku trzustkowego (F r e r i c h s). Przy użyciu dawek większych przeważna część

leku wydaloną bywa stolcami w stanie nierozłożonym (L a v e r a n i M i l t o n), mała część zostaje wessaną, a jeszcze mniejsza rozkłada się w jelitach, przyczem wytwarza się mierna ilość kwasu siarczanego. Dawki czyszczące tego leku, dłuższy czas podawane, psują trawienie, a nawet ustrój przyzwyczajają się do leku w tem znaczeniu, że z biegiem czasu potrzeba używać coraz większych dawek (T r o u s s e a u i P i d o u x).

Prawie tak samo działa siarczan potasu, który znajduje się w wodzie Morszyńskiej w dosyć pokaźnej ilości. Lek ten, dawniej używany z upodobaniem, osobliwie w praktyce położniczej, obecnie jest prawie zupełnie zaniedbany.

Ponieważ, biorąc średnio, 100 grm. wody Morszyńskiej wystarczy do wywołania przeczyszczenia, a w ilości tej mieści się tylko około 3,4 grm. siarczanu alkalicznego, które same przez się nie byłyby w stanie, wzniecić przeczyszczenia, przeto tylko pewna część skutków wypróżniających zależy będzie od tych połączeń, reszta zaś od chlorków i soli magnu. Z tego zarazem wynika, że siarczan sodu w tem zgęszczeniu, w jakim znajduje się w wodzie Morszyńskiej i w jednorazowej dawce czyszczącej tej wody, może wywoływać te korzystne skutki, jakie ze względu na trawienie żołądkowe i przemianę materii właściwe są tylko małym dawkom tego leku. Woda więc Morszyńska przez zawartość odpowiedniej ilości siarczanu alkalicznego podnieca czynność błony mięsnej żołądka, wydała rychlej treść żołądkową i zobojętnia takową do pewnego stopnia, dalej pobudza łagodnie czynność jelit, a wessana do obiegu krwi działać może na przeistoczenie przemiany pierwiastków, czego wszystkiego nie czynią wcale lub nie w tym stopniu inne wody gorzkie, zawierające w sobie znacznie mniejszą ilość siarczanu sodu.

S i a r c z a n m a g n u ma daleko mniejsze znaczenie jako część składowa ustroju, aniżeli siarczan sodu lub potasu, a ustrój przyswaja go sobie tylko w bardzo małej ilości (V a l e n t i n). To też cała prawie ilość siarczanu magnu wydaloną bywa stolcami. W przewodzie pokarmowym rozkłada się siarczan magnu w daleko wyższym stopniu, aniżeli siarczan sodu, a mianowicie pewna część kwasu siarczanego łączy się z potasem i sodem, podczas gdy część magnu łączy się ze składnikami żółci i pozostaje jakiś czas w przewodzie pokarmowym (B u c h h e i m). Część siarczanu magnu zamienia się w siarek magnu, które to połączenie pod wpływem bezwodnika węglanego i innych kwasów rozkłada się, przy czem wydobywa się siarkowodór. Ztąd pochodzi wzdęcie brzucha i odchodzenie cuchnących gazów, jakie się spostrzega po użyciu siarczanu magnu, jak niemniej zadrażnienie jelit, jakie powstać może, jeżeli siarczan magnu nie zostaje rychło stolcami wydalony. Działanie przeczyszczające siarczanu magnu jest takie same jak soli Glauberskiej, nawet roczyn siarczanu magnu jest w smaku przyjemniejszy, aniżeli siarczan sodu, jednakże siarczan sodu działa łagodniej i mniej drażni błonę śluzową jelit, aniżeli siarczan magnu (D i r u f, J. B r a u n, H. K o e h l e r).

Z tego wynika, że woda gorzka Morszyńska, w której siarczan sodu przeważa znacznie nad siarczanem magnu, posiada właśnie z tego powodu te szczególne zalety, że nie sprawia w tym stopniu wzdęcia i odchodzenia cuchnących

gazów i że mniej zadrażnia jelita nawet przy dłuższem używaniu, aniżeli wody gorzkie, których głównym składnikiem jest siarczan magnu. W wodzie Morszyńskiej siarczan magnu w ilości 0,6 grm. na jednorazową dawkę 100 grm. wody jest tylko środkiem pomocniczym ze względu na działanie czyszczące.

Chlorek magnu, jako lek obecnie nieużywany, jest połączeniem chemicznem, które w małej ilości dostaje się do ogólnego obiegu krwi, powiększając ilość soli magnowych w moczu (Wagner). Przeważna część zamienia się w przewodzie pokarmowym na dwuwęglan i wydalona bywa stolcami, co nastaje tem dokładniej, im dłużej chlorek magnu przebywa w przewodzie pokarmowym (Buchheim, Magawly). Środek ten jest tak samo, jak węglan magnu, łagodnym środkiem przeczyszczającym. Według Rabuteau już 10 grm. chlorku magnu sprawia przeczyszczenie bez morzyska i bez pozostawienia skłonności do zaparcia stolca; według Lebert'a wśród używania chlorku magnu, jako środka przeczyszczającego, wzmagają się łaknienie, a morzysko należy do rzadkości. Dawniej używano leku tego w niestrawności (Home, Perray) i w gnilcu (Oder).

Chlorek magnu, którego ilość w 100 grm. wody Morszyńskiej wynosi około 1 grm., podnosi więc wartość leczniczą tej wody w daleko wyższym stopniu, aniżeli równa ilość siarczanu magnu i przyczynia się do powiększenia łaknienia, jak niemniej umożliwia nawet dłuższe używanie wody bez wywołania zadrażnienia przewodu pokarmowego.

Chlorek sodu, którego działanie lecznicze i znaczenie w ekonomii ustroju jest najbardziej znane, bywa daleko rychlej wessany, aniżeli siarczan sodu. Uwzględniając jedynie tylko te własności chlorku sodu, które są dostatecznie udowodnione, a pomijając wszystkie inne mniej pewne przypuszczenia, wpływ jego możemy streścić w następujących słowach: tworzy on znakomitą część składową soków ustroju, i tem odróżnia się od chlorku potasu, że ten ostatni wchodzi w skład przeważnie komórek i tkanin (Lehmann, Schmidt). Ilość chlorku sodu we krwi jest prawie stałą, a ustroj posiada szczególną własność utrzymywania pod tym względem stałej równowagi, tak, że nawet po wprowadzeniu bardzo wielkiej ilości nadmiar bywa po 3—4 dniach w zupełności wydzielony. Pozostała ilość znajduje się z ciałami białkowymi krwi i soków prawdopodobnie w pewnym połączeniu molekularnem. Chlorowodór soku żołądkowego i sole sodu żółci powstawać mają z chlorku sodu.

Chlorek sodu przez pobudzenie błony śluzowej jamy ust i gardła wznieca w drodze odruchu większe wydzielanie śliny i soku żołądkowego (Frerichs). Mierne dawki (1—4 grm) powiększają łaknienie i ułatwiają trawienie istot białkowatych, dopiero dawki znaczniejsze (3—10% miazgi pokarmowej) powściągają trawienie (Lehmann, Frerichs, Liebig). Chlorek sodu przyspiesza także trawienie istot białkowatych przez sok trzustkowy (Heidenhain) przysparzać ma ilość żółci (Roehrig), nadto ułatwia czynność jelit, gdyż miazga pokarmowa już w żołądku należycie przetrawiona, wymaga już mniej udziału ze strony jelit, wreszcie ułatwia wessanie peptonów (Voit, Bauer).

W małej ilości podany prawie w całości bywa wessany w żołądku i dostaje się do ogólnego obiegu krwi, gdzie wymienia się częściowo z solami potasu,

drzy czem tworzy się węglan i fosforan sodu potrzebny dla ustroju (L e h m a n n, B u n g e). Skutkiem chlorku sodu zmniejsza się krzepliwość krwi (L e h m a n n). Przeważne działanie chlorku sodu we krwi oparte jest na prawidłach diffuzji, jak to już bardzo trafnie przedstawił L i e b i g. Każdy roztwór solny posiada własność wsysania płynów z roztworu mniej zgęszczonego, oddzielonego zapomocą błony, osobliwie, jeżeli, jak to ma miejsce w ustroju, płyn w naczyniach krwionośnych jest alkaliczny, zaś w tkaninach otaczających jest kwaśny. W ten sposób ułatwionem bywa wessanie kwaśnej miazgi pokarmowej z żołądka, w ten sposób nastaje także wymiana pierwiastków w komórkach, w których skutkiem wykonywania czynności im właściwej wytwarza się płyn kwaśny, który tem rychlej może być wydalony, im więcej soli mieści się we krwi. W ten sposób pojąć można szczególną właściwość chlorku sodu przyspieszania wymiany pierwiastków, które objawia się przeważnie powiększeniem się wydzielania moczem istot rozpadowych azotowych (K n a u p p, B i s c h o f f, V o i t, D e h n, W e i s k e). Do tego przyczynia się bezsprzecznie także i przyjmowanie większej ilości wody skutkiem powiększonego pragnienia, lubo i bez wprowadzenia większej ilości wody, po użyciu chlorku sodu, ilość mocznika i ilość moczu się powiększa (V o i t). Chlorek sodu jest więc poniekąd środkiem moczopędnym.

Zdanie V o i t a, że chlorek sodu powiększa chyżość diffuzji soków przez narządy mięsne i doprowadza do komórek większą ilość białka płynnego, krążącego we krwi, które w komórkach się utlenia, zaś na białko zorganizowane nie ma bezpośredniego wpływu, powinno się stać podwaliną racjonalnej balneoterapii, pozwala bowiem zrozumieć wpływ bardzo wielu wód lekarskich na ustrój, a tłumacząc przedewszystkiem sposób działania wód słonych, zachęca do używania ich przeciwko wypocinom pozapalnym tak płynnym jakoteż zorganizowanym, które po największej części dlatego tylko utrzymują się przez czas dłuższy, że przemiana pierwiastków w wytworach wypocinowych jest zazwyczaj bardzo leniwą.

Chlorek sodu użyty w większej ilości działa jako środek przeczyszczający, a to właśnie dlatego, że nie może być w dostatecznej ilości wessany (L i e b i g). Drażniąc więc nerwy żołądka i jelit, wywołuje w drodze odruchu przyspieszenie ruchu robaczkowego kiszki, przez co płyn tamże się znajdujący, nie mając dostatecznego czasu do wessania, odchodzi stolcami, rozrzedzając takowe w ten sam sposób jak siarczan sodu lub magnu. Dopiero w znacznem zgęszczeniu zadrażniają roztwory chlorku sodu błonę śluzową żołądka i sprawiają zrazu przekrwienie, a częściej używane, zapalenie nieżytowe. Czyste roztwory chlorku sodu bez domieszki innych soli po jakimś czasie wywołują zaparcie stolca (B e n e k e).

Temu działaniu fizjologicznemu chlorku sodu na trawienie, ruch jelit, wessanie i na odnowę, zawdzięczają przeważnie wody słone i solanki swą skuteczność tylokrotnie i od tak dawna stwierdzoną. Wody słone używane więc bywają z korzyścią w celu pobudzenia trawienia, ułatwienia przyswojenia pokarmów, wydzielania zużytych tworów i pobudzenia czynności jelit, a więc znajdują rozległe zastosowanie w nieżytach błon śluzowych, zolzach, obrzękach wątroby i śledziony, wypocinach pozapalnych, gościu, w niedokrewności, w chorobowej

otyłości itp. Z tego także powodu w niezbytach jelit. połączonych z zaparciem stolca, jak niemniej w otyłości. jeżeli choroby te dotyczą ludzi niedokrewnych z mięśniami wiotkimi, wody słone są daleko bardziej odpowiednie, aniżeli wody glauberskie lub wody gorzkie z przewagą siarczanu magnu. (D. n.)

K O R E S P O N D E N C Y J A.

Długi zjazd lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze w 1882 roku.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 24).

Posiedzenia zjazdowe.

W Sobotę dnia 27. V. nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali „ostrova Žofinskeho“ o 10 godz. zrana. Ogromna sala napelniła się wkrótce gośćmi, wśród których z niecierpliwością pragnęliśmy ujrzeć przywódcę narodu czeskiego, prezesa koła czeskiego w Wiedniu, osiwiąłego bojownika, Ř i e g r a; oprócz niego byli obecni burmistrz miast praških S k r a m l i k, poseł T o n n e r, znany przyjaciel Polaków, jakoteż pan V a j t N a p r s t e k, twórca bogatego zbioru, o którym powiem niżej, i wielu innych. Honoratiores i Polacy zajmowali krzesła w pierwszych rzędach.

Najprzód przemówił prof. E i s e l t, prezes komitetu zjazdowego. Wspomniawszy o pierwszym zjeździe, odbytym w 1881 r., zaznacza, iż rok bieżący pozostanie nazawsze w dziejach kultury narodu; w tym roku bowiem postanowionym został rozdział starej Universitas Carlo-Ferdinandea na dwie części, z których jedna z wykładem w języku czeskim. Zjazd niniejszy będzie krokiem naprzód na drodze postępu, „opromienionym obecnością wysokich dostojników, przybyciem zacnych, a nam wszystkim drogich gości, udziałem uczonych czeskich i polskich“.

Po tem zagajeniu przywitał uczestników zjazdu burmistrz S k r a m l i k. Zaznaczywszy doniosłość pierwszorzędną nauk przyrodniczych w szeregu umiejętności, wskazuje, że obecnie zgromadzeni uczeni czescy wzięli sobie za cel szerzenie w swoim narodzie tych nauk i rozwijanie ich na równi z innymi oświeconymi narodami. aby między nimi mógł i lud czeski zająć godne miejsce. Mówca wita swoich rodaków i „miłych a zacnych gości polskich, którzy uczeili Czechów swoim przybyciem, a sami w pracach pokoju, wiedzy i postępu się kochając, owoce usiłowań czeskich uznają“. Przemówienie przyjęte hucznie „Slava“.

Przez okrzyknięcie wybrano przewodniczącym prof. E i s e l t'a, a na jego propozycję zagłosowano na wiceprezesów pierwszego walnego posiedzenia prof. J a k u b o w s k i e g o z wszechnicy Jagiellońskiej (burzliwy poklask) i prof. C e l a k o w s k i e g o. Jednocześnie obrano na prezesa drugiego posiedzenia walnego prof. chemii Š a f a r i k'a, rodzzonego syna owego sławnego S z a f a r z y k a, a na wiceprezesów: naszego badacza, prof. R a d z i s z e w s k i e g o (ze Lwowa) i D-ra J i n d r c h a W a n k l a, znakomitego badacza archeologii.

Prof. J a k u b o w s k i, zajmując miejsce pierwszego wiceprezesa, dziękuje w imieniu Polaków przybyłych, jak również imieniem tych, którzy pomimo chęci przybyć do Pragi nie mogli. Związek narodu czeskiego i polskiego na polu wiedzy trwa już od wieków. „Z bijącym sercem śledziliśmy za biegiem sprawy założenia uniwersytetu czeskiego w Pradze, a szczęśliwy wynik

tych usiłowań przyjęto u nas z największą radością. Wspólnym albowiem jest celem naszym godnie podtrzymywać na polu wiedzy i pracy imię polskie i czeskie. Naszem wspólnym zadaniem jest upewnić i trwałym uczynić zakład pracy w języku narodowym. To są pobudki, co elektrycznie wstrząsają dłoń polską w dłoni czeskiej". (Burzliwe wołanie „Slava“ i długotrwałe oklaski).

Poczem D-r H o l u b wstąpił na mównicę i wygłosił rzecz o „Stanowisku stanu lekarskiego w krajach za Oceanem i o wpływie jego na wiedzę i gospodarstwo narodowe„. Mężczyzna w sile wieku, rumiany i pełny, typ rzecz można, czeskiej męskiej jednostki, o błyszczącym oku, napoleońskiej bródce, człowiek, co gruntownie zwiedził Afrykę południową i przywiózł z tamtąd bogate zbiory, które tłumnie zwiedzane były w Wiedniu i Pradze, a które stanowią perłę w zbiorze N a p r s t k a. Dzieła jego, tłumaczone na język niemiecki i angielski, zjednały mu imię poważnego badacza i podróżnika. Głosem donośnym, nadzwyczaj dźwięcznym i rzeźkim wygłosił z zapalem swój odczyt, którego odbitkę, jednocześnie wręczoną, całe zebranie z ciekawością śledziło, co niezmiernie dopomagało do zrozumienia mowy. Odczyt przerywany hucznymi oklaskami i wołaniem. Patrząc na tego dzielnego męża, zdawało się, że owe dzikie a wrogie kraje przestały być takimi; w słuchaczy wstępowała jego odwaga i siła, a odezwa do młodzieży czeskiej nie pozostanie bezowocnym echem; bo ten, co ją wygłosił, jest pracownikiem uznojonym a opalonym w promieniach afrykańskiego słońca.

Na tem posiedzeniu odczytano około 100 telegramów, przeważnie z Galicyi, życzących zjazdowi pomyślności; między niemi wymienię tu telegramy: od grona profesorów wydziału lek. w Krakowie, od profesorów uniwersytetu warszawskiego, od Tow. lek. galic. (podpis. B i e s i a d e c k i), od Tow. przyjaciół nauk z Poznania (podpisani K o ź m i a n, E n g e l s t r ö m), od Tow. nauk ścisłych w Paryżu (podp. P r a ż m o w s k i i B r a n d t), od Tow. przyrodniczego w Kazaniu (podp. prof. S t u c k e n b e r g) od Tow. lek. Warsz. (prof. S z o k a l s k i) od prof. A l b e r t a z Wiednia i t. d.—od wielu pism lekarskich, a nadto listy od prof. B u t l e r o w a, K r a s z e w s k i e g o, akademika S a w i c z a z Petersburga, adresy od młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie i Berlinie. Na zjeździe reprezentowane były następujące ciała i czasopisma: miejską radę zdrowotną — K o r i s t k a, spolek architektów i inżynierów — H l a d i k, poseł do rady państwa, Akademię Umiejętności w Krakowie — prof. R o s t a f i ń s k i, Uniwersytet Jagielloński—prof. J a k u b o w s k i, Uniwersytet w Zagrzebiu—prof. J a n e č e k, Tow. lek. Warsz. — G e p n e r, Towarzystwo lek. Krak. — doc. J o r d a n, Tow. lek. Poznańskie — J e r z y k o w s k i, Tow. przyrodników Kopernik — prof. R a d z i s z e w s k i, Tow. aptek. galic. — D u n i n - W ą s o w i c z, Tow. lek. we Lwowie — K r ó w c z y ń s k i, Tow. pedagogiczne we Lwowie — Ż u l i ń s k i, i t. d. nadto następujące pisma były reprezentowane: Przegląd Lekarski — przez K w a ś n i c k i e g o, Gazeta Lekarska — przez M a t l a k o w s k i e g o, Kronika Lekarska — przez K o s m o w s k i e g o, Wydawnictwo dzieł w Krakowie — przez doc. P i e n i ą ż k a, Wszechświat — przez D z i e w u l s k i e g o i t. d.

Zjazd urządził się w ten sposób, że utworzono cztery działy: lekarski, matematyczny, przyrodniczy i pedagogiczny; każdy z tych działów podzielił się jeszcze na osobne sekcje; w lekarskim np. była sekcja teoretyczna, wewnętrzna, chirurgiczna i sądowo-lekarska. Tylko sekcja wewnętrzna i chirurgiczna odbywały swoje posiedzenia w odpowiednich klinikach we „všeobecne nemocnici“, inne działy i sekcje odbywały swoje posiedzenia w c. k. wyższej szkole technicznej.

Wszystkich odczytów było z górą 140; wypowiedziano je d. 27. V. od 3-ej po południu. 28. V. od 10 z rana, i 29. V. od 10 z rana.

Niesposób dawać nam streszczenia z tylu odczytów; na to nie mamy ani miejsca, ani materiału pod ręką; w wychodzącym bowiem „oznamovatelu“ za- ledwie są streszczenia. Godną zaznaczenia jest znaczna liczba odczytów w dziale nauk przyrodniczych: w sekcji opisowej było ich—25, w chemicznej—17, w antropologiczno - archeologicznej — 4, matematycznej — 8, fizycznej — 6. Stanowią one połowę całkowitej liczby mianych odczytów, a wraz z bogatymi zbiorami przyrodniczymi oraz istniejącymi towarzystwami, dowodzą o zamiłowaniu i upra- wie tych nauk w Czechach, co stanowi różnicę znaczną od naszego kraju, gdzie ruch w dziedzinie tych nauk jest prawie żaden. Zresztą powrócę jeszcze do tego przedmiotu poniżej, gdy będzie mowa o muzeach.

Z pomiędzy Polaków mieli odczyty następujący Panowie:

Prof. Ossowski: O wynikach badań jaskiń w okolicach Krakowa.

Prof. Ossowski: O geologii i o główniejszych utworach geologicznych Wołynia.

Doc. Kopernicki: O trepanowanych czaszkach prehistorycznych czeskich.

Prof. Rostafiński: O tworzeniu się ruchliwych u wodorostów snych.

Prof. Rostafiński objaśniał kartę rozszedlenia ryb w Galicyi profesora Nowickiego.

Prof. Radziszewski podał krótki rys swoich znakomitych badań o utle- nieniu fizyologicznem (fosforescencyja ciał organicznych).

D-r Kamiński: Przyczynek do morfologii *utricularia*.

D-r Kamiński: O przejściowych formach pomiędzy roślinami zielonemi, a saprofitami.

Labor. Dziewulski: Elektryczne przewodnictwo mieszanin wody i alko- holu (wyniki badań w pracowni Helmholtz'a).

Doc. Szyszłowicz: O zachowaniu się szparek roślinnych w porze zimowej.

Doc. Szyszłowicz: O wpływie światła na przemianę materji w roślinach kiełkujących.

Doc. Dunin-Wąsowicz: O kwasie krotakonowym.

Prof. Żuliński: O symbolice mineralogické, zwaště v ohledě praktickem (po czesku).

Labor. Maýzel miał krótki wykład o podziale jąder w sekcji medycyny teo- retycznej 28. V. Takż odczyt z demonstracyją preparatów w sekcji przyrodniczej 28. V. przyjęty z odznaczeniem szczególuem. Wreszcie tenże sam przedmiot poruszał raz jeszcze w d. 29. V. w sekcji przy- rodniczej, na której na propozycyje prof. Krejčígo obrany zo- stał „místopředseda“.

Talko: O uszkodzeniach gałki ocznej od pijawek.

Talko: O zwyrodnieniu szklistem łącznicy i rogówki.

Talko: *Membrana pupillaris perseverans*.

Jerzykowski: Uwagi nad zastrzykiwaniami śródmacicznymi.

Obtułowicz: O wpływie chorób gorączkowych zakaźnych na przeobrażenie wsteczne nowotworów.

Wiktor: O reformie szczepienia ospy.

Kuniewicz: O kleszczach porodowych Tarniera.

Hr. Krasinski: O udziale Czechów w rozwoju nauki lekarskiej w Polsce.

Matlakowski: *Ostitis purulenta chronica*.

Niepodobna mi wyszczególnić prac lekarzy czeskich; na streszczenie brak miejsca, a suche wyliczenie rzeczy nie wieleby objaśniło, wymienię tylko od- czyt prof. Eiselta „Wpływ rozciągłości i wieku chorego na śmiertelność przy pneumonii“, praca statystyczna oparta na 1100 przypadkach zapalenia płuc krupowego, Doc. Janowski „O hemichorei“ i inne, Doc. Drozdý (z Wiednia) „O chorobowem naruszeniu mowy“. Doc. Maixnera „O zapa- leniu zastawek serca“, Thomayera o „Orthopnoe, i inne, as. Hlavý cieka-

wy odczyt z demonstracjami „Actinomycosis“, W a c k'a „O nagłej śmierci w wieku dziecięcym“, C h o d o u n s k i' e g o „O neurozach naczyńioruchowych“. W sekcji chirurgicznej najciekawsze były naukowe komunikaty S c h o e b e l'a „O nowej godnej podziwu sieci żyłnej na przelyku u żab“, odkrytej przez autora; „O godnych podziwu sieciach naczyńnych i mikroskopijnych gruczołkach chłonnych w kręzce ludzkiej“. Obie te komunikacje, objaśnione ślicznymi rysunkami wedle preparatów iniekowanych sposobem autora. Nadto trzy spostrzeżenia oftalmologiczne. Dalej odczyty Michla, C z a r d y, (O adenoidnych rozrostach), R u b e š k i, S k a l i č k i, J a n d y, B a š t y ř a, M e d a l a, O s t r i č i l a i wielu innych.

W drugie święto Zielonych świątek, to jest 29. V, odbyło się wtóre walne posiedzenie zjazdu, a zarazem zamknięcie tego ostatniego. Sala natłoczona była pomimo upału nieznośnego i dnia świątecznego. Posiedzenie zagał profesor S a f a r i k, poczem Dr. J e r z y k o w s k i z Poznania po krótkiej przemowie wygłosił uroczyste zaproszenie na Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, roku przyszłego odbyć się mający. (Slava). Poczem przemówił prof. S t u d n i č k a: „Slavné shromáždění!

I znowu był nam okazany nowy dowód zacnej przychylności, z jaką są bohaterscy synowie Lecha dla naukowych usiłowań potomków czechowych. Przyjmujemy tę sympatyję tem wdzięczniej, im większe są dowody, iż ona nie zniknie z chwilą odjazdu z Pragi, lecz potrwa dłużej, a poprowadzi do wzajemności na polu wiedzy, do spólności na pobojuwisku, z którego schodzą sami rycerze, a które nie zna, co są ranni i zabici. Spodziejając się, iż nadzieja ta się ziści, składam imieniem komitetu zarządzającego i imieniem wszystkich moich rodaków najgorętsze dzięki za wszystkie objawy braterskie z prośbą, abyście raczyli te podziękii oznajmić wszystkim waszym kolegom, z którymi spotkanie się na polu wiedzy będzie naszym najgorętszym życzeniem. (Huczny okrzyk „vyborné“ i „Slava“).“

Prof. Eiselt odczytuje odezwę zarządu Towarzystwa ku popieraniu przemysłu w Czechach w przedmiocie wystawienia pomnika J a n o w i Ś w i ę t o p e ł k o w i P r e s l o w i. Ponieważ to imię mało jest znane u nas, przeto przytoczymy słowa odezwy, która doskonale maluje jego znaczenie w Czechach.

„W niezliczonym gronie budzicieli naszego narodu i niestrudzonych pracowników, którzy z gorliwością pomimo wszelkich niepowodzeń wytrwali na usługach nauki, przynależy jedno z przednich miejsc J. S. P r e s l o w i.

Po sredniowiecznych piastunach nauk przyrodniczych zaczął P r e s l pierwszy znowu poświęcać swoich rodaków ze stanem nauk przyrodniczych, z wpływem dwóchset lat zupełnie zmienionych i wysoko rozwiniętych; nie mając żadnych współpracowników, ani pomocy, ani nawet terminologii w rozwoju macierzyńskim języka, musiał tworzyć wszystkie na nowo, jeśli chciał wznieść naukę o przyrodzie z nienaukowej niskości elementarnej tradycyi na stopień równy rozwojowi ich u innych narodów. Wielki szereg dzieł P r e s l a, dokonanych z mrówczą pilnością i niezwykłą wytrwałością, świadczy o jego niestrudzonej woli i powodzenia, które położyło fundament nowoczesnej uprawie tych nauk w Czechach, a postawiło P r e s l a na równi z twórczymi duchami w innych dziedzinach pracy narodowej, obok J u n g m a n'a, P a l a c k i e g o, S a f a r i k a.

Byłoby to zaiste niegodnem, wyliczać przed lekarzami i przyrodnikami czeskimi, w jakiej czci chowają P r e s l a jego następcy na polu tychże nauk.

Lecz i na innym polu zasłużyła gorliwość P r e s l a na wdzięczną pamięć. Krom głównego swego celu, do którego w swych pracach dążył, nie ościagał przyłożyć reki swej wszędzie, gdzie trzeba było i gdzie z pożytkiem służyć mógł swej ojczyźnie. Odezwa przypomina, że Towarzystwo ku rozbudzeniu przemysłu w Czechach zalicza P r e s l a do najzasłużeńszych swoich członków, wdzię-

cznie wspomina jego udział w rozwoju czeskiego przemysłu przez opracowanie obszernej „Technologii“ po czesku, redagowanie pierwszego czeskiego czasopi-
sma przemysłowego w latach trzydziestych i współudział we wszystkich innych
przedsięwzięciach, któremi Towarzystwo czynność swoją przejawiało. Odezwa
wzywa Zjazd, aby pomyślał o wystawieniu pomnika P r e s l o w i.

Prof. K i s e l t oznajmia, że komitet zjazdowy deliberował już nad tem
i postanowił, co następuje: uznając nieocenione zasługi Ś w i ę t o p e ł k a
P r e s l a, zgadza się zjazd lek. i przyrod. czesk. z zarządem Towarzystwa prze-
myślowego na to, żeby był postawiony pomnik temu sławnemu mężowi, chlubi-
narodu; w tym celu proponuje wybór przedstawicieli wszystkich towarzystw
uczonych i przemysłowych czeskich, jakoteż miasta Pragi do komitetu, mającego
na celu postawienie pomnika godnego S. P r e s l a.

Potem nastąpiła mowa profesora Š a f a r i k a: „O celach badania che-
micznego.“

Š. przebiega dzieje chemii od czasów najdawniejszej starożytności, wy-
szczególnia kolosalny postęp tej nauki w naszych czasach; wymienia z kolei imio-
na wielkich chemików C a v e n d i s h'a, P r i e s t l e y'a, B e r g m a n'a, L a -
v o i s i e r'a, D a l t o n'a, L i e b i g'a, B e r z e l i u s'a, W ö l h l e r'a, D u -
m a s'a, G e r h a r d t'a, K e k u l e g'o, C a y l e y'a F r a n k l a n d'a K o l b e g'o
M e n d e l e j e w'a, B u t l e r o w'a, C l a u s i u s'a, L o c k y e r'a i innych,
z których każda oznacza rozszerzenie i pogłębienie wiedzy chemicznej. Żałuje-
my, iż nie możemy przytoczyć tej mowy w całości; choć ona czysto chemiczna,
to jednak przydałaby się nam, którzyśmy pogrążeni w medycynie tak dawno nie
słyszeli o ścieślejszej wiedzy; przydałaby się nam ta ostrożność w wyciąganiu wnio-
sków, ścisłość w zbieraniu faktów, wreszcie ta filozoficzna myśl, która przenizu-
je dzieje badań chemicznych. Natomiast nie możemy pominąć zakończenia tej
mowy, wygłoszonej cicho, przez podeszłego wiekubadacza, przerywanej grzmo-
tem okłasków przez publiczność, która chwytiała z ust niedokończonych myśli mówcy.

„Wysokie jest stanowisko, na któreśmy się w biegu półtora tysiąca lat
wysunęli, poczynając od pierwszych mętnych snów alchemicznych, a kończąc na
chemii nowoczesnej; widzieliśmy, że każdy wiek, każde pokolenie miało swoje
cele i zadania; słyszeliśmy o celach nauki w przeszłości, widzieliśmy zdała za-
gadki, a czekających naszych najbliższych następców. Gdyby obecnie kto za-
żądał od nas, abymy wypowiedzieli, jaki jest teraz cel badania chemicznego,
moglibyśmy odrzec, że nim jest wszechstronne zbadanie spisów chemicznych,
i sprowadzenie ich do podstaw najgłębszych. Czy do podstaw ostatecznych,
jestto inne pytanie, a mam-li wypowiedzieć osobiste zdanie, odpowiem, że bynaj-
mniej. Widzieliśmy już, że w najgłębszych zagadnieniach swych, chemia styka się
z fizyką, że obie nauki zlewają się w jedną. Najnowsze zagadnienia materji
będą rozwiązane jedynie spólnie za przyczynieniem się wszystkich nauk przy-
rodniczych; każda z nich weźmie w tem udział, lecz one wszystkie razem nie
sprostają, jeżeli nie uznają, że materja jedną częścią wszechświata, a mecha-
nizm jedną częścią dziejów świata, to jest, jeśli nic nie wezmą do pomocy oświe-
conej filozofii. Wiem, że mówię tu nie w myśl większości młodszych przyrodni-
ków; lecz nie, panowie, nie pomoże wyganiać ducha ze świata rzeczywistego,
powróci on bowiem jako widmo. Trafnie to rzekł zasłużony angielski fizyk,
B a l f o u r S t e w a r t, „że H u x l e y i jego zwolennicy mieli zapewne pra-
wo wykluczyć mysterium żywota i wolę z tych działów nauki, które mogą być
studjowane po przyrodniczemu, ale że się mylą, mniemając, że się ich w ten spo-
sób pozbędą i że przedmioty te wymażą ze świata.“ Pozostawiam przygodniej-
szemu miejscu i bardziej powołanym, coby o tym punkcie ze stanowiska przyro-
dniczego rzec się dało, przypominam jedynie słowa S c h o p p e n h a u e r'a:
„Materjaliści dążą do tego, by dowieść, że wszystkie objawy nawet duchowe, są
fizycznymi i mają słusność; jednego tylko nie chcą widzieć, że z drugiej strony

wszystko fizyczne jest zarówno nieco metafizyczne“, albo jakto rzekł krócej wielki Stagiryta: „*παντα γαρ φῦσις ἔχει τι θείον.*“

Panowie! Mógłbym poprzestać na tem, com powiedział: nie mogę wszelako oprzeć się popędowi głębokiemu, abym nie wyrzekł kilku uwag, które nie nasuwają się wprawdzie wprost z badań chemicznych i ich celów, ale które dla mnie wprost wypływają z poglądu na bogaty obraz, jakim przed wami roztoczył. Widzieliście, z jak niepozornych początków wyrosła wielka powiązana całość, która ogromnie przyczyniła się do tego, że zmieniła oblicze świata, która tworzy jedne z podwalin nowoczesnego przemysłu, której dążność w oczach myślicieli nie polega na rozkoszy a wygodzie, jakie nam gotuje, lecz na tem, że człowieka wyzwala z jarzma materji, że mu ułatwia bój o istnienie, że go uwalnia od pracy grubej, nie godnej człowieka, pozostawiając ją siłom przyrody, że z każdym krokiem naprzód mnoży się poczet tych, co mogą żyć duchowo, że duchowy żywot przeważa nad cielesnym. Wszystkie pokolenia, wszystkie narody i plemiona brali udział w tej szlachetnej pracy, poczynając od prastarych zagadkowych Hamitów i od synów pustyni arabskich, aż do najmłodszych potomków Iranu; Egipt i Grecyja, Włochy i Francyja, Brytanija i Germanija, Skandynawija i Rosyja przynieśli lub przynoszą dań swoją do skarbu droższego, niż ów domniemany, kiedyś tak gorąco wyglądzany skarb od praocjów chemii, alchemistów. Panowie, i miejsce, gdzie się latoś znowu zesłiśmy, i język, którym mówimy, i pamiętny rok naszego zjazdu, rok odnowienia wysokiej uczelnicy Karolowej w duchu nowym, niebывałym, dla naszych ojców niespodziewanym, narodowym, prowadzi nas k' pytaniu, czemeśmy się przyczynili do tego skarbu, w co możemy dufać i czy możemy spodziewać się obecnie, że w przyszłości się do niego przyczynimy!

Na pierwsze pytanie odpowiedź snadna: w tej dobie, gdy Galilei, Descartes a Bacon budowali podwaliny nauki nowoczesnej, gdy Newton pisał Principia i Optykę, Spinoza Etykę, Leibnitz Monadologiję, naród nasz już był zdruzgotany gromami dziejowemi i pogrążony w sen półtorawiekowy. A gdy burza historyczna, która na rubieży obu ostatnich stuleci wyciszcila ciężką atmosferę starej Europy, wywołała i w czeskiej kotlinie nową słabą zieloność, możnaż się dziwić, możnaż surowo sądzić, że duchy, które się uważały za powołane do rzeczy wyższych, jak owi dwaj twórcy fundamentów nowoczesnej medycyny, rodem a imieniem nasi, że nie mogli się zrezygnować, zaprzecć się w ciasnem kole szczupłej, nieśmiało poczynającej, niedowierzająco strzeżonej literatury narodowej; że nie wypierając się bynajmniej swego narodu, szli tam, gdzie znaleźli grunt i środki do działania, gdzie znaleźli powietrze, bez którego nawet wiedza żyć nie może? Od tej pory okoliczności zmieniły się w sposób radosny. Jakież wzruszenie ogarnęłoby naszych szlachetnych budzicieli, gdyby zawitali dziś do tego schronienia! A jednak, panowie, już odzywają się głosy, które szepcą: „Śmieszne jest wasze poczynanie; miejcie sobie co chcecie, ale zobaczycie, że nic nie dokażecie; nie tak was mało, jak było przez 50-u laty, nas przecie niezliczenie więcej, jesteście starsi, bogatsi, jesteście tak daleko przed wami, że za nami nigdy nie podążycie.“ Głosy te pochodzą z takich stron, iż, gdyby kto działalność swą chciał opierać na gadaniu ludzkim, musiałby się poważnie zamyślić. Któżby mógł spodziewać się, że w najwyższem zebraniu zakonodawczem tego państwa mąż, sławiony od swoich rodaków jako przedni myśliciel filozoficzny, rzuci nam wyrok, iż ze słowiańską mową można zostać tylko sługą! Kto mógł spodziewać się, że przesławny Max Müller, syn natchnionego filkellena i piewcy greckiej walki o wolność, że mąż, który cały swój żywot poświęcił badaniu i objaśnianiu śpiewów prastarych Aryjęzyków indyjskich i porównywaniu języków, że ogłosi wielość języków, a pielęgnowania nauk w języku narodowym przez małe narodki uzna za czystą niedorzeczność.

A jednak, panowie, u kogo jeszcze zdrowe serce w piersi, a prosty i nie-skażony rozum w głowie, tego podobne sofizmata nie otumania. Po wsze czasy i u wszystkich narodów pierwszą cnotą było miłować, piastować swoje, drugą zaś strzedz cudzego; a wy tam, co swojemu ludowi prawicie, jako najwyższą cnotą jest trzymać się swego, przecz nam każecie, że to niegodziwość, skoro to samo czynimy? A zaś nie wiecie, że mierzycie podwójnym łokciem, a ważycie podwójną wagą i że to już za czasów Mojżeszowych uważało się za wykroczenie przed Panem? A gdy Max Müller nas upewnia, iż żaden człowiek i żaden naród niemoże spłacić długu swego ludzkości drobną monetą, ja nad tem, jako przy-rodnik, lituję się, że ten sławny filolog nie zna widać ducha naszych nauk, boby chyba wiedział, że każda całka składa się z nieprzeliczonych różniczek, a nikt nam nie zabroni, abyśmy swojemi dyfferencyjałami, jak los zdarzy, przysparzali w przyszłości coraz weselej i coraz bujniej, a sumnę ich zna jeno ów zwier-niejszy rachmistrz, co, podług P l a t o n a i G a u s s i a, rządzi rachunkami wszech-świata. I myśmy jego dzieci i wzywamy go, aby spojrział na ten swój zastęp myrmidonowy, a siła jego aby została z nami do końca.

Rozbierając owe złowieszcze głosy, zrażające nas w naszej pracy, nie możemy nie widzieć, że ostateczna przyczyna tego płynie z głębokiego wkorzenio-nego materyjalizmu naszej doby, która przyniosła wiele rzeczy idealnych, ale wierzy tylko w siły materyjalne, a jeżeli nie myśli tak, to jednak tak postępuje, jakoby cały bieg historii rządził się tylko ilością metrokilogramów energii kinetycznej, którą się ma w sobie lub za sobą.

Nie trzeba wszakże być głębokim historykiem, aby w dziejach ludzkości dopatrzyć jeszcze działanie innych sił, które wymykają się z ludzkiego rachun-ku; część tej to siły poprowadzi i nas. Chcemy czynić swoją powinność, pa-miętni wyrzeczenia wielkiego F i c h t e g o, że kto dobrze czyni, a w należyty sposób, temu w końcu wszystko na dobre wyjdzie. Tym zaś, którzy w poró-wnaniu z nami chępią się być tak wielkimi, rzekłbym tylko, że kwiat histo-ryczny narodów nie rośnie stale u jednych i tych samych, lecz krąży po ogrom-nych drogach, wyznacznika i obiegu nieznanego, przenosząc się z miejsca na miejsce, albo, inaczej mówiąc: ze wschodu wyszło światło, po tysiącoletnim biegu doszło do brzegów Atlantyku; załamany promień przeczędł ocean do Nowego Świata i zapalił tam nowe życie; odbity promień wróci znowu na Zachód, lecz pod innym kątem, i inną drogą. Widzimy, gdzie obecnie światło świeci, ale wie-rzymy, że wykona swoją dobroczynną drogę i dalej. Wyginęły narody szla-chetne, Egipcyanie i Grecy, Rzymianie i Gotowie; przepadło wraz z nimi, co siłą ramienia i żelaza dokonali, ale wytwory ducha ich zostały i zostaną. I myśmy też żelazem bojowali, lecz gorąco wzywamy wyższego sprawcę dziejów ludzkich, aby na nas nie dopuścił nowego okresu bojów żelazem. Co należy się narodowi, oddamy narodowi, co ludzkości—ludzkości; hasłem będzie nam piękne słowo wieszczą tebańskiego z czwartej ody Nemejskiej:

Ἦρμα θεῖρωνμάτων χρονιώτερον βίαιαι, ὅτι καὶ τὸν χαρίτων τόξα
γλώσσα φρενὸς ἐξέλει βιαιίας.

(Trwalej od czynów żyje słowo, które za zrządzeniem
Łaski wydobywa język z myśli głębokiej)

Po mowie S a f a r i k a, przyjętej niesłychanemi oklaskami, zjazd postawił rezolucyję do ministryjum o złączenie różnorodnych szkół realnych średnich w jedne, poczem przewodniczący zamknął drugi zjazd, przedtem jednak prze-mówił prof. R a d z i s z e w s k i w następujące do obecnych słowa:

„Jako pierwszy wiceprezes zjazdu waszego winienem w imieniu Polaków przybyłych tu podziękować wam za serdeczne, wielce braterskie przyjęcie, za królewskie w samej rzeczy ugoszczenie, z jakiemeście nas w tej złotej Pradze przyjęli. Pobyt nasz tu przekonał nas o waszej na pozór cichej, skromnej, ale przecież wytrwalej, a wielkiej w swych skutkach pracy“. Mówca przyrównywa

pracę Czechów do działania przyrody, w której działają siły małe lecz ciągle. A dalej ciągnie „Podziwialiśmy wasze zakłady naukowe, wasze zbiory, muzea, biblioteki i kluby, wasze towarzystwa i wasze dzieła. Radością napelniało nas to, żeście wszystkiego tego dokonali w tak stosunkowo krótkim czasie mrówczą zapobiegliwością swoją. Macie zaprawdę prawo radować się, macie prawo do tryumfu, który należy się wytrwałej a ucziwej pracy, która szlachetne serce podnosi i zagrzewa, a pobudza do nowych wysiłków na polu postępu i swobody. Z tem opuszczamy wasze piękne miasto, a nie potrzebuję dodawać, że stale towarzyszyć nam będzie wspomnienie o pięknych chwilach, któreśmy wśród was spędzili. Żegnając was, powiem jeszcze, co w sercach Polaków, którzy tu zawitali, się odzywa, a co zawsze w nich odzywać się będzie: „kochanym braciom naszym, Czechom, szczęść Boże!“. Przemowa ta sławnego chemika, przerywana była hucznymi oklaskami i przyjęta z głębokim oddźwiękiem w sercach czeskich.

Uczestnicy zaczęli opuszczać salę wśród okrzyków „Slava“ „Na schledanou“, wśród burzliwych oklasków i serdecznych pożegnań. (D. c. u.)

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

32. Steffen. Conchinina i hydrochinon.

O zastosowaniu conchininy, jednego z alkaloidów kory chinowej jako środka przeciwgorączkowego, znajdujemy pierwszą bardziej szczegółową wiadomość u *Freidenberger'a* w *Deutsch. Archiv für Klin. Medicin Bd. XXVI. p. 577.* Siarczan conchininy przedstawia się w postaci białych łatwo wietrzejących kryształów, ma smak gorzki, daje z *liq. ferri sesquichl.* pomarańczowe zabarwienie, a z kwasem azotnym niebieskawą warstwę na górnym brzegu naczynia. *Ziemssen* używa conchininy od 1875 r. w proszku lub roztworze, dawka najwyższa 3 grm. (pr. dosi), zwykła 2 grm w dwóch dawkach co pół godziny wieczorem. *Steffen* w szpitalu Szczecińskim 1880 roku, przedsięwziął szereg doświadczeń nad działaniem tego nowego przeciwgorączkowego środka tak u dorosłych jak i u dzieci.

Działanie conchininy wyraża się głównie przez obniżenie ciepłoty średnio o 2° C., niekiedy więcej; obniżenie to występuje powoli i trwa przez kilkanaście godzin, zwykle tem dłużej, jeżeli środek podano wieczorem. Działanie uboczne, jakie widział *Freundenberger*, spostrzegal również i *Steffen*. Wyraża się ono zwykle wymiotami, rozwolnieniem, szumem w uszach, głuchotą, bardzo rzadko występuje bredzenie. Niekiedy następuje śmierć nagła (2 przypadki) wskutek podrażnienia nerwów żołądka i porażenia serca i płuc. Osłabienie zatem czynności serca uważać należy jako przeciwwskazanie. Biegunkę łatwo usuwa salicylan sodowy. *Steffen* przytacza sześć spostrzeżeń chorób gorączkowych, w których z różnym skutkiem stosował conchininę. Dwie dawki półgranowe u chorej tyfusowej obniżały ciepłotę o 1,2° do 2,5° C., tętno jednocześnie zwalniało się do 76—64. U dziecka 7-letniego, chorego na tyfus, użyto 12 grm. conchininy w ciągu 6 dni, przyczem obniżenie ciepłoty wynosiło 1,5° do 3,2°. Ósmego dnia jednak wystąpił obrzęk twarzy i przesiek w jamie brzusznej, tak, że conchininę musiał autor odstawić. Następnym dni ilość moczu znacznie się zwiększyła (2700 CC.) i przesieki znikły. Rozszerzenia serca autor nie znalazł, działanie jego jednak było bardzo osłabione; po odstawieniu conchininy w ciągu 12 godzin tętno odzyskiwało dawną siłę.

Dwa razy przy płonicy z błonicą gardzieli u dzieci 4—8-letnich autor widział zejście śmiertelne przy objawach zapaści (*collapsus*) wymiotów i drgawek. Sekcyjja jednego z nich wykazała: przekrwienie i wysięk w oponach mózgu,

bezkrwistość substancji korowej, przesiek w komórkach mózgowych, w workach płucnej, w osierdziu i jamie otrzewnej. Obrzmienie śledziony i zapalenie nerek.

Nagłą śmierć w obu tych przypadkach autor przypisuje upadkowi sił, a wymioty i drgawki uważa za objaw zwrotny zależny od cierpienia mózgu.

Nakoniec w dwu przypadkach (płonica i zapalenie płuc krupowe) S t e f f e n stosował conchinę z pomyslnym skutkiem, wywołując obniżenie ciepłoty od 0,9° do 3°. Jednocześnie liczba uderzeń tętna i liczba oddechów zmniejszała się.

Hydrochinon otrzymuje się pomiędzy innymi z benzolu, względem którego jest paraderiwatem. Podobny jest do salicylanu sodu, łatwo w gorącej wodzie się rozpuszcza, trudniej w zimnej. Roztwór zimny w dostępie powietrza zabarwia się na czerwono, z roztworem chlorku żelaza daje żółto-zielone zabarwienie, z kwasem azotnym—pomarańczowe.

Systematycznie używa go S t e f f e n przy tyfusie u dzieci po pół grm. (pr. dosi). Wywołuje on niepokój, bladłość, pot mniej lub więcej obfity, niekiedy silną zapaść, wymioty i zabarwia stolec na zielono. Ilość moczu zwiększa się, a dodawszy kwasu azotnego znajdujemy w moczu hydrochinon.

W parę godzin po przyjęciu hydrochinonu ciepłota opada o 1°—2,6°, a nawet o 3,3°C., a obniżenie to trwa 3—30 godzin. Częstość tętna zmniejsza się lubo nie zawsze stosunkowo do ciepłoty, toż samo powiedzieć można o oddechaniu. S t e f f e n podaje w streszczeniu 17 przypadków tyfusu, dołączając tablice przebiegu ciepłoty, tętna i oddechów przed i po użyciu hydrochinonu. 6 przypadków płonicy, 7 przypadków chorób organów oddechowych, jeden keratoconjunctivitis, i jeden podskórnej flegmony, w których używał hydrochinonu jako *antypyretycum*. Zasługuje tu na uwagę fakt, iż przy tyfusie tętno pod wpływem hydrochinonu znacznie niekiedy się zwalnia, przy płonicy żadnej prawie nie ulega zmianie.

W ogóle hydrochinon znacznie obniża ciepłotę, a obniżenie to zaczyna się już w pół godziny po zadaniu tego środka. Dawka dla małych dzieci 4—8 grm. (0,3—0,5 grm.), u starszych do 16 grm. Po przyjęciu tej dawki wkrótce występuje niepokój, pot obfity, zwolnienie tętna i oddechów; wymioty zdarzają się rzadko, a wtedy należy się spodziewać zapaści i trzeba użyć środków podniecających. Innych obocznych przypadłości hydrochinon nie sprowadza. W każdym jednak pojedynczym przypadku działanie jego zależnem jest od indywidualnych własności chorego, i autor radzi zaczynać od małych dawek. Środek ten jednak ma pewną wyższość nad salicylanem sodu i conchiną; gdyż nie wywołuje szumu w uszach, majaczenia, przesieków w jamach surowicznych i tkance podskórnej i prawie zupełnie nie drażni kanału pokarmowego.

(*Jahrbuch für Kinderheilkunde Bd. XVIII, Heft 1. 1882*).

Alfons Malinowski

Wiadomości bieżące.

Warszawa. Towarzystwo lekarskie tutejsze na posiedzeniu odbytem w d. 20 Czerwca r. b. wybrało przez aklamacyję na członka honorowego D-ra E i s e l t a, profesora kliniki terapeutycznej w nowo otwartym uniwersytecie czeskim, prezesa odbytego II Zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich, a na członków korespondentów wielce sympatycznych docentów uniwersytetu w Pradze, sekretarzy tegoż Zjazdu, D-rów Ch o d o u n s k y ' e g o, J a n o v s k y ' e g o i M a i x n e r ' a.

— D-r M u l h a n s e n mianowany został pomocnikiem naczelnego lekarza tutejszego szpitala Dzieciątka Jezus.

PEPTONA DEFRESNE

Jedyna, która po rozbiórce chemicznej przyjęta została w Szpitalach Paryżkich
JEDYNA NAGRODA W ODDZIALE FRANCUSKIM 1878



25 0/0 Peptony; (4 0/0) Azotu
24 0/0 Części węglo-wodnistrych

GWARANTOWANYCH



PEPTONA DEFRESNE zawiera podwójną ilość mięsa w stosunku do swojej wagi — zupełnie przygotowaną do pożywienia.
Doza: Dwie łyżki stołowe w rosole lub w dobrym winie.

WINO DEFRESNE NA PEPTONIE Doza pół kieliszka zwy-
czajnego po jedzeniu.

Brak apetytu, konwalescencya, choroby piersiowe, żołądka i kiszki.

DEFRESNE, WYNAŁAZCA PANKREATYNY, 2, Rue de Lombards, Paris,
i we wszystkich aptekach w Warszawie.

W składach głównych pp. Galle, Spiess i Mrozowski.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
*najczystsza
alkaliczna.*
SZCZAWA
NAJLEPSZY NAPÓJ STOKOWY I ORZEŻWIAJĄCY
wypróbowany przy kaszlu, bólu gardła,
katarze żołądka i pęcherza.
PASTYLKI (Kołaczyki na strawność).
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

30—10

ROYAT *Jedna butelka na dzień, wy-
pita przy jedzeniu, leczy*
ROYAT (Francja) PODAGRE
Woda mineralna, Źródło St-Mari, zwana Fontaine des Goutteux
Skład w Królest. Polskiem we wszyst. aptek.
w Warszawie u p. Mrozowskiego.

CHATEL-GUYON
CHATEL-GUYON (Francja)
TA WODA MINERALNA LEZY BEZZAWODNIE
OBSTRUCKYĘ, ZŁE TRAWIENIE
Skład w Królest. Polskiem we wszyst. aptek.

NOWE MIASTO NAD PILICĄ Zakład Wodoleczniczy.

Racyjonalna hydroterapija, kąpiele rzeczne, gimnastyka, wody mineralne. Obszerny i wygodnie urządzone zakład kąpielowy cały rok otwarty. Dyjetetyczne stołowanie, zdrowe powietrze, malownicze położenie, w lecie stała muzyka.

Wielce skuteczne leczenie wodą w chorobach nerwowych, w katarach w ogóle, a szczególnie żołądka, kiszki, pęcherza i macicy, w przekrwieniach wątroby i śledziony, w reumatyzmach, niedokrwistości, zakażeniu ręciowem, skrofaliczmem, zinnieznem, w bezpłodności, otyłości, blednicy nasieniotołu, niemocy męskiej i w ogólnych osłabieniach po ciężkich chorobach, po kuracji wodami karlsbadzkimi, marjenbadzkimi i t. p.

Utrzymanie całodzienne z leczeniem i kąpielami od Rs. 2 do Rs. 3 kop. 50.

Komunikacyja osobowa karetami pocztowymi z Warszawy przez Grójec w Niedziele, Poniedziałki, Środy i Piątki (zapisywać się na poczeki); w inne dni tygodnia drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skierniewice i Rawę.—Bliższe objaśnienia w Apteczce Kucharszewskiego w Warszawie, Senatorska 480, lub w Nowem Mieście nad Pilicą w zarządzie Zakładu.

Intelnat i Restauracya dla starozakonnych.

Dr. Leon Rzeczniewski.

Dr. Jan Bieliński. 10—5